Nr. 300 We Lwowie Czwartek dnia 27. Października 1892. Rok XXV.

Biuro R[illegible] „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7.
Prz[illegible] we Lwowie rocznie 18 złr. — pół[illegible] — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — mie[illegible] 50 ct., za przesyłkę do domu [illegible] centów miesięcznie.
Z przesyłką [illegible] w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — [illegible] 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcz[illegible]
Z przesyłką po[illegible] za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Reforma podatkowa w Prusiech.

Lwów 26. października.

Era intenzywnej i nadzwyczajnej pracy poczyna się dla prawodawców pruskich. Obok innych spraw stoi dzisiaj na pierwszym planie reforma podatkowa. Zajmuje ona w wysokim stopniu umysły polityczne i opinję publiczną i mówią i piszą o niej wszyscy i wszędzie, i według wszelkiego prawdopodobieństwa dużo potrzeba będzie zapasów i walk, nim pan Miquel uratuje swoje dzieło reformatorskie przed grożącemi mu burzami parlamentarnemi. Już dzisiaj we wstępnych utarczkach publicystycznych, poprzedzających walną kampanję parlamentarną, występują na wierzch nie rozmaite i sprzeczne stanowiska polityki klasowej, ale w pierwszym rzędzie namiętności klasowe. Kto wychodzi ze stanowiska, polegającego na przeniesieniu ciężarów z dołu na górę, z pracy znojnej na mienie już bezczynne, ze środków do życia niezbędnych na zbytek, pozbawiony często użyteczności — ten popiera w zasadzie projekta reformatorskie rządu, trzymane wprawdzie jeszcze w tajemnicy, ale znane już dobrze z przewodnich zasad, wyłożonych przez samego twórcę w sejmie i w *Reichsanzeigerze*. Przeciwnicy, stający w obronie przemocy i zbytku, najliczniejsi są w obozie zachowawczym bogatych ziemian i przemysłowców.

W żadnem stronnictwie nie ma też takiego ruchu, jak wśród konserwatystów. Oni pierwsi krzyknęli na alarm, oni zapewne ostatni zejdą z pola. Jeden z pierwszych zabrał w tej kwestji głos hrabia Frankenberg w wolno konserwatywnej *Post*. Cały projekt jest dla niego jedną wielką niesprawiedliwością. Odpowiedział mu w *Schlesische Zeitung* hrabia Limburg-Stirum, stając w obronie Miquela. Zdaniem jego, zupełnie sprawiedliwem jest pociągnięcie majątków do deklaracji dochodów, odjęcie podatkowi gruntowemu charakteru podatku państwowego, wreszcie przyniesienie ulgi majątkom nie skapitalizowanym kosztem skapitalizowanych. W replice hrabiego Frankenberga główną rolę gra argument, ulepiony z niebezpieczeństwa, jakiem grozi przygotowany przez Miquela zupełny przewrót w systemacie podatkowym. Zasada podatku progresyjnego jest według hrabiego Frankenberga kacerską, socjalistyczną, a niestety tą zasadą rządzi się już teraz nieszczęśnie przez Miquela rujnowany systemat podatkowy pruski. Według zajadłego przeciwnika reformy minister finansów postępuje nierozważnie gdy dla jakichś dogodności i sprawiedliwości gminnych wyrzeka się jedynego pewnego i niezawodzącego podatku państwowego, jakim jest podatek, obciążający zabudowania i grunta. Łatwiej było w starym podatku niesprawiedliwości usunąć, nierówności wygładzić, niż wprowadzać nowy zupełnie, w postaci podatku dochodowego, a jakby tego mało było jeszcze, uzupełniać go nadto przez opodatkowanie majątku. Toć izba panów pragnie wprowadzić ulgi, ale chce tego dokonać przez ogólne zniżenie wszelkich stawek podatkowych — wszelkich, a zatem i pańskich. Co za bezinteresowność! Szydło, charakteryzujące warstwę społeczną, wyszło na wierzch i z obrony hr. Limburg'a. Głównym powodem do popierania projektu jest dla niego to, że nareszcie własność ziemska przestanie być przeciążoną, bo gdy podatki gruntowe i budowlane przejdą na rzecz gminy, wystarczą na ich potrzeby, a gdyby je przewyższały, tem lepiej — będzie je można zmniejszyć. Hr Frankenberg nie potępia takiej pobudki, poleca ją tylko szczególnej uwadze prawodawców.

Schlesische Zeitung od siebie daje do tej polemiki hrabiowskiej komentarz prawdziwej *Spiessbürgerki*, — jaką stara się być prawie zawsze, ilekroć nie potrzebuje być Prusaczką zacietrzewioną. I tej również dygoce serce na myśl, że p. Miquel tak nieopatrznie pozbywa się najdzielniejszego podatku pruskiego. Ale organ wrocławski nie zgadza się z p. Frankenbergiem na to, aby podatek o wykładniku rosnącym, miał być zaraz czemś ohydnem, anarchicznem, co najmniej socjalistycznem. Argument jej jest tu wzięty z jakiegoś dobrego myśliciela: „O podatku socjalistycznym mówić nie można, dla tej prostej przyczyny, że w państwie socjalistów, gdyby ono kiedykolwiek urzeczywistnić się mogło, o żadnem płaceniu podatków mowy nawet nie będzie; nie obywatele bowiem utrzymują tam organizm państwowy, ale przeciwnie on utrzymuje obywateli." Zasada powyższa jest tylko demokratyczną. ale jej p. Miquel bynajmniej nie stosuje w jej rdzennej czystości. Gdyby tak było, zniósłby wszelkie inne podatki i zostawił jeden tylko dochodowy, z wykładnikiem, rosnącym w górę. Głównie do przekonania organu szląskiego trafia fakt istnienia już istotnie w dotychczasowej skarbowości pruskiej owego „niesprawiedliwego" nakładania coraz wyższych stosunkowo podatków na coraz wyższe majątki. Tylko w tym urzędowym systemacie poborów pruskich, czarne nie nazywa się czarnem, ale białem, prawo nie mówi o *progresji*, ale o *regresji*. Nie kijem go, a pałką; gdzie jest degresja, tam musi być i progresja. Unikano tylko wyrazu, bo jeszcze przed Tain'em wiedziano, jak ogromną władzę nad umysłami ludzkiemi posiadają — wyrazy.

Konkurencja Tryjestu z naszym przemysłem naftowym.

Sejmowa komisja górnicza uchwaliła podczas wiosennej sesji przedstawić Sejmowi rezolucję, wzywającą rząd, ażeby w drodze ustawodawczej wyjednał uwolnienie rafineryj i kopalń nafty od podatku zarobkowego i dochodowego, na ten sam przeciąg lat, w którym z tego uwolnienia korzysta fabryka tryesteńska. W tym wypadku chodzi zatem o rozciągnięcie na naszych przedsiębiorców ulgi podatkowej, przyznanej właścicielom dystylarń nafty w Tryjeście ustawą z dnia 8. stycznia 1891 nr. 8. dz. p. p.

Mianowicie ustawa ta upoważnia rząd do udzielania ulg podatkowych tym przedsiębiorstwom, które w Tryeście powstaną w czasie między 1. lipca 1891 a 31. grudnia 1895, pod tym warunkiem, jeśli wyrabiać będą przedmioty, do tychczas wcale nie wyrabiane, lub też wyrabiane tylko w nieodpowiedniej dla potrzeb kraju ilości i jeśli nadto zaprowadzenie tych przedsiębiorstw uznawane będzie w ogóle za pożądane dla gospodarstwa społecznego.

Motywa do przedłożenia rządowego w tym przedmiocie zawierały nadto wyraźne zastrzeżenia, iż ulgi te nie mają być udzielane przedsiębiorstwom, któreby uzyskały w ten sposób przewagę w konkurowaniu z analogicznemi, już w państwie istniejącemi fabrykami i ich odbyt uszczuplić mogły.

Jakkolwiek z powodu zamknięcia sesji sejmowej, powyżej podana rezolucja nie została przez Sejm uchwaloną, mimo to zamierza Wydział krajowy w myśl życzenia, wyrażonego przez komisję, upomnieć się u rządu o ulgi podatkowe dla tutejszo-krajowych rafineryj i kopalń nafty, jakie przyznane zostały fabryce tryesteńskiej, zwłaszcza, że chodzi tutaj o ważne interesa wielkiego grona krajowych przedsiębiorstw przemysłowych.

Zanim jednak w sprawie tej poczynione zostaną odpowiednie kroki — Wydział krajowy odniósł się przedewszystkiem z zapytaniem do wydziału krajowego Towarzystwa naftowego w Gorlicach, oraz do izb handlowych i przemysłowych we Lwowie i Krakowie:

Czy rząd zapytywał te instytucje o opinję w sprawie zastosowania ustawy z dnia 8. stycznia 1891 r., to jest w sprawie zwolnienia fabryki nafty w Tryeście od podatku zarobkowego i dochodowego i jaką na to otrzymał odpowiedź?

Następnie, czy i o ile tegoroczny targ galicyjskiemi produktami naftowemi odczuł to uwolnienie od podatków konkurującej z naszemi wyrobami fabryki tryesteńskiej?

Korespondencje.

Kraków 25. października.

(Następstwa cholery. — Dotkliwe szkody dla przemysłu i handlu — Konkursa — Sokolska szkoła jazdy konnej. — Petycja aplikantów magistratu. — Wodociągi).

(fs) Od czterech dni nie ma w Krakowie żadnego wypadku zapadnięcia na cholerę. Lekarze twierdzą, że prawdopodobnie wygasła ona już zupełnie. Bodaj ziściła się ta przepowiednia. Za nią poszłoby zniesienie rozporządzeń wyjątkowych, dotkliwie czuć się dających, podkopujących handel i przemysł. Już dziś niezwykła liczba konkursów zgłoszoną została do sądu, hotel „Imperial" został zamknięty, a w jednym z pierwszorzędnych tutejszych hoteli zamknięto z braku gości apartamenta II. piętra, w ten sposób unika przynajmniej ów hotel opłacania podatków za pustką stojące lokalności. Brak przyjezdnych czują dotkliwie lekarze, kupcy, rzemieślnicy. Jedno narzekanie głośne się rozlega w całem mieście na smutne następstwa odcięcia Krakowa, z tego powodu wynikłe szkody ludzie fachowi obliczają na krocie tysięcy. Z upragnieniem oczekują wszyscy zupełnego zniesienia tych wyjątkowych zarządzeń; gdyby dłużej potrwały, sprowadzą do ruiny wiele bardzo wiele osób.

Znaną jest chlubnie działalność krakowskiego „Sokoła". Obecnie zamierza on utworzyć szkołę jazdy konnej i dlatego ubiega się o wydzierżawienie ujeżdżalni pod Kapucynami, będącej własnością miasta, którą dotąd na ten sam cel dzierżawił p. Ignacy Zangen Z powodu rozpisania licytacji na dalszą dzierżawę, stanęli jako przeciwnicy „Sokoł" i p. Zangen. Sekcja ekonomiczna, jak ze zdziwieniem dowiedziało się całe miasto, przedstawiła do zatwierdzenia pełnej radzie prywatną ofertę, gdy było przecież jasno wskazanem, żeby z publicznego dobra, jakiem jest ujeżdżalnia miejska, korzystał publiczny interes, tj. „Sokoł", tem więcej, że obydwaj oferenci jednaki czynsz roczny płacić się obowiązali. Na szczęście rada miejska poleciła rozpisać ponowną licytację i nie zatwierdziła oferty p. Zangena. Ponowna licytacja odbyła się wczoraj i podczas niej „Sokoł" ofiarował czynsz roczny w kwocie 1500 zł., p. Jakób Fendler w kwocie 1701 zł P. Zangen do licytacji nie stanął. Wierzyć można, że rada zatwierdzi ofertę „Sokoła", który daje najlepsze gwarancje, iż szkołę jazdy konnej na pożytek młodzieży będzie prowadzić, szkołę tanią i dobrą. gdy takich gwarancyj p. Fendler, zwykły faktor przy sprzedaży koni, zupełnie nie daje. Dobrej szkole jazdy gmina powinnaby dać nawet subwencję; drobna różnica w czynszu, mogłaby być uważana jako właśnie taka subwencja.

Temi dniami aplikanci tutejszego magistratu wnieśli smutnemi cyframi ilustrowaną prośbę do rady miejskiej o przyznanie im dodatku kwaterowego po 150 zł. do pensji 600 zł. W podaniu tem wykazują petenci, że widoku awansu mieć nie mogą, że są gorzej uposażeni w stosunku do analogicznych posad w magistracie lwowskim, do analogicznych posad rządowych. Po potrąceniu różnych należytości i po odciągnięciu raty zaliczkowej, otrzymuje aplikant magistratu krakowskiego na czysto trzydzieści kilka zł. Z tego przecież wyżyć niepodobna, tem więcej, że są między petentami ludzie żonaci. W tych warunkach aplikant pracuje 6 godzin, załatwia wszelkie przydzielone mu sprawy, a resztę wolnego czasu ma użyć do nauki, celem przygotowania się do egzaminu praktycznego. Dziwić się trzeba, że rada miejska krakowska, która odznacza się troskliwością o los swych urzędników, tak zapomniała o doli aplikatów magistratu, między którymi są siły doskonałe, prawnicy skończeni, pracujący w biurach z najlepszym dla miasta pożytkiem. Niezawodnie skorzysta rada z obecnej sposobności, by poprawić położenie aplikantów, zasługujących w istocie na polepszenie im trudnej doli materjalnej.

Słynna sprawa wodociągowa krakowska, ciągnąca się od dwudziestu kilku lat i pojawiająca się od czasu do czasu, jak wąż morski na szpaltach dzienników miejscowych, bałamucona wciąż, wciąż łatana, naprawiana, odmieniana, została nareszcie tak zabagnioną, iż ani w prawo, ani w lewo ruszyć było niepodobna. Członkowie-lekarze komisji wodociągowej domagali się budowy wodociągu z Regulic, kosztem paru miljonów, chcąc nam sprowadzić dobrą wodę na głodne żołądki; technicy znów wykazywali, że nie należy budować wodociągu z Regulic dla wysokich kosztów i dla tego poprostu, że woda stamtąd nie wystarczy na zaspokojenie potrzeb Krakowa i że należy obejrzeć się za wodociągiem z wody gruntowej. Na szczęście zajęło się tą sprawą towarzystwo lekarskie krakowskie i wybrało komisję, która fachowo całą sprawę rozpatrzy. Najwyżs y byłby czas potemu.

Warszawa 16. października.

(Uczczenie Starynkiewicza. — Z wyścigów. — Nieśmiertelność za bezcen. — Operetka. — Sara Bernard. — Nowe wydawnictwa)

Obecna kampanja przeciw epidemji, prócz innych korzyści, przyniosła i tę, że uwydatniła zasługi ustępującego prezydenta w sprawie uzdrowotnienia miasta. Teraz dopiero przekonywamy się, jak wielkie dobrodziejstwo wyświadczył on Warszawie przez zaprowadzenie ulepszonych wodociągów. Aby zasługę tę uczcić należycie, postanowiono ustawić popiersie jenerała Starynkiewicza na stacji filtrów. Jednocześnie powstał projekt nazwania mającego powstać parku ludowego, — „parkiem Starynkiewicza." Gdyby zaś na ów park zbyt długo czekać przyszło, nazwisko zasłużonego prezydenta złączone zostanie z nazwą nowego krytego targowiska za Żelazną Bramą. Czy jednak, niezależnie od tych wszystkich hołdów, nie byłoby rzeczą właściwą: umieścić przedewszystkiem portret jenerała Starynkiewicza w jednej z sal ratuszowych?

Stanowczo zawiele jest u nas „spłukanych." Tych ostatnich sam totalizator na wyścigach jesiennych dostarczył miastu liczbę pokaźną. Warszawiacy „płuczą się" tam w sposób przerażający, przyczem, zwykłą u nas modą, najmniej zamożni okazują największą do hazardu żyłkę. Nic to jednak; turniej tegoroczny udał się, a to rzecz główna. Dziś ostatnie biegi, o których, jako o rzeczy niespełnionej. nic powiedzieć nie mogę. Na biegach poprzednich dwa imiona zabłysły sławą niespożytą (będzie trwała do końca sezonu): „Vaild-Rose" i „Tarragona." Imiona to dwóch klaczy, z których druga (własność p. Jana Reszkiego) wygrała nagrodę główną 2.000 rs., a pierwsza (własność stadniny rządowej w Janowie), wpadłszy podczas biegu na barjerę, zabiła się na miejscu. Ostatni wypadek, powtarzający się zresztą przy każdych niemal gonitwach, dowodzi, że nietylko Hiszpanie urządzają sobie igrzyska krwawe...

„Vaild-Rose" i „Tarragona," różnemi drogami zdobyły sobie nieśmiertelność, kosztowała je ona wszakże dość drogo. O wiele taniej może dziś każdy Warszawianin zostać unieśmiertelnionym — w „Ilustrowanym słowniku Kolumba." Wydawca tej książki w rozesłanych do obywateli naszych cyrkularzach, obowiązuje się wydrukować wielce pochlebny życiorys, z portretem i autografem, każdej bez wyjątku osoby, która przy niezbędnych dokumentach załączy... 25 dolarów gotówką. Taniej już nie można!

W odśpiewanej tylko co operetce Planquet'a, „Rip Rip", odnaleźli melomani nasi to wszystko, co ich w „Dzwonach kornewilskich" tegoż samego kompozytora zachwycało. Melodyjna, piosenkowa muzyka, daleka od pajacowskich wybryków i wszelkiej zgoła karczemności, ogólnie się podobała. I libreto jest też tego rodzaju, że każda córka *fin de siécle* może nań bez obawy swą starą matkę zaprowadzić. Bowiem nie każde wielkie miasto na woni kwiatów operetkowych poznać się umie. Kwiatów tych cały bukiet, odrzucony przez Odesę, poniewierał się w ubiegłym tygodniu na bruku warszawskim. Najweselsi z wesołych francuscy śpiewacy i najpłochsze z płochych francuskie śpiewaczki przez całe ośm dni śpiewali Tadeusza, czekając na pieniądze, które aż z Pesztu nadejść im miały. Niewątpliwie jednak pomści rodaków swych Sara Bernard, która z towarzystwem swem i... menażerją, zjechać ma do nas niebawem. Repertuar rozgłośnej tragiczki obejmuje pięć sztuk, z których aż trzy będą dla Warszawy nowością. Ujrzymy tedy (to jest: ujrzą ci, co będą chcieli i mogli sypać złotem za bilety :) „Damę kameljową", „Frou-Frou", „Joannę d'Arc", „Tosca", i „Kleopatrę". Repertuar cen również już ogłoszono i również zapowiada on nowości Loże od 30 do 40 rs., a najtańsze krzesełeczko 6 rs. (oprócz dodatków) — tego jeszcze u nas nie bywało. A tu jeszcze z Wiednia, gdzie artystka obecnie przebywa, nadchodzą wieści, że Sara przez ostatnie dziesięć lat ani odmłodniała, ani utyła, i że jeśli dawniej nerwy publiczności wzruszała, dziś je „targa" i „drapie".

Od teatru przechodzę do nowych książek. O książce z wierszami nawet słuch nie idzie. Musi być jakaś wstrzemięźliwości tej przyczyna, wiedzą zaś o niej najlepiej wydawcy.

Księgarnia T. Paprockiego nadesłała mi paczkę nowości różnorodnych. a bez wyjątku prawie zajmujących i pożytecznych. Znajduję w niej „Estetykę" Verona, która przyczynić się powinna do rozjaśnienia dziwnie ciemnych u nas sądów o sztuce, jej celach i znaczeniu. Przekład pracy Bleibtreua, „Napoleon", jest jakby epopeą, stylem potocznym opowiedzianą. Literaturę pedagogiczną zbogaca dzieło dr. Haufego, p. t. „Dziecko i rodzina". Całe wreszcie pokolenie dzisiejsze, charłackie i zdenerwowane, odczyta z korzyścią polskie opracowanie rozprawy dr. Korniga, p. t. „Jak się obchodzić z nerwowymi?"

Gebethner i Wolff swą bibljoteczkę „Teatru amatorskiego" pomnożyli kilkoma świeżemi zeszytami.

Najświeższy owoc „pokoju zbrojnego."

Depesze kolońskie rozniosły onegdaj po całej Europie treść komunikatu tamtejszej *Köln. Ztg.*, który zawierał a u t e n t y c z n e szczegóły z przedłożenia wojskowego, świeżo co wniesionego dopiero do niemieckiej rady związkowej. Że autentyczne w istocie muszą być te szczegóły, dowodem choćby fakt, iż urzędowy *Reichsanzeiger* uznał za stosowne ogłosić zaraz nazajutrz, że *Köln. Ztg.* chyba tylko w n i e l e g a l n y sposób mogła przyjść do posiadania kopji przedłożenia rzeczonego. Dla nas jest to rzeczą obojętną, w jaki sposób organ nadreński zdołał uzyskać odpis tego aktu — zajmującą natomiast w wysokim stopniu jest treść jego, z której w onegdajszej depeszy naszej zaledwo parę cyfr najważniejszych podaliśmy. Dziś mamy przed sobą tekst już obszerniejszy, wyczerpują

34)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— Ja wiem, że spełniłem wolę Bożą, Michasiu. Głosy, które słyszałem, choć nie zmysłowe, były ze wszystkiem wyraźne i mówiły mi w sposób niewątpliwy, że odjeżdżając męża, tak, jak go wpierw odjechała zgrzeszyła ciężko i że nie byłaby nigdy znalazła spokoju w swojem sumieniu, gdyby do niego nie była wróciła. Teraz spełnia swój obowiązek i goryczą dnia każdego odkupuje w zupełności dawniejsza winę. Mąż ją napędzi, aby poślubić jakąś zalotnicę. Wiem o tem, widzę, że się obronić nie zdoła, ale ulegnie nieszczęściu pozostając bez winy, a miała nieszczęście sprowadzić na siebie przez własną winę. Zastanów się tylko kobieto i powiedz, co z dwojga lepiej? I na tem nie koniec. Gdyby nie była wróciła do męża, byłaby była tu w kraju wprawdzie rozwódką, ale szanowaną, wszyscy będą czcią otaczać kobietę przez Niemców pokrzywdzoną, która usiłowała do ostatka być wierną żoną, a którą mąż odepchnął, dla tego aby się zaraz ożenić z jakąś Niemką, jawnie godną pogardy.

— Słuchając ciebie, widzę, że masz słuszność. Ale czytając te listy, widzę równie wyraźnie, że żadna siła ludzka nie wystarczy, aby przetrwać takie męczarnie.

— I ja to widzę i dla tego postanowiłem już, że sam i to jak najprędzej, pojadę do Monachjum.

— Jak to? Człowiek chory, jak ty?

— Dla czego nie? W najgorszym razie umrę wskutek tej jazdy Ludzie zdrowi, którzy mają jeszcze długie życie przed sobą, poświęcają to życie dla dobra swoich dzieci. A czyżby starzec, którego dnie są policzone, miał siebie szanować małodusznie tam. gdzie chodzi o całe życie, o cześć, może o zbawienie swojej córki? Jadę jutro, albo pojutrze skoro tylko Oszmiański i Orzełkiewicz będą gotowi mnie towarzyszyć. Droga dziś zresztą nie taka męcząca; niechbym się tylko dostał do Lwowa, a potem wszystko jedno, czy będę siedział w wagonie kolejowym, czy tu w mojej kancelarji Zawsze będę siedział na krześle. A każę zaraz nosze dorobić do tego tu krzesła, aby mnie ludzie mogli po schodach nosić.

— Pocóż ci Oszmiańskiego i Orzełkiewicza? Przecież ja pojadę z tobą i dopilnuję twoich wygód.

— Nie, Michasiu! lepiej, abyś ty nie jechała; przyjemności w podróży żadnej nie użyjesz, swoje zdrowie sponiewierasz daleko gorzej odemnie, a w Monachjum zastaniesz sytuację. tak przykrą, tak zawiłą, że najlepiej aby tam było najmniej kobiet, aby byli sami mężczyźni, umiejący spokojnie i zimno rzeczy sądzić. Oszmiańskiego i Orzełkiewicza nie dla mojej tam potrzebuję wygody; biorę ich z sobą z przyczyn nierównie ważniejszych. Potrzeba, aby tam byli neutralni świadkowie tego, co się stanie, i aby mogli później wobec kraju poświadczyć, z czyjej winy nastąpił rozwód. Prócz tego Orzełkiewicz może mi się przydać, jako doradca prawny.

— Boże mój! Nawet mi nie pozwolisz jechać z sobą, kiedyś tak strasznie chory! Jakżeż się mogę patrzeć na to, jak obcy ludzie sparaliżowanego męża wywożą gdzieś aż w kraj świata!

— Teraz nie możemy sobie pozwolić na żadną czułostkowość. Stary żołnierz jedzie na wojnę, a nikt kobiet z sobą w pole nie bierze. Nie płacz, a módl się tylko, abym mógł zrozumieć i spełnić wolę Bożą, a teraz, jeśli łaska, zawołaj tu tych dwu panów.

Biedna pani Michalica wyszła, jak jej kazano, i po chwili wróciła z obydwoma przywołanymi. Pan major objawił im swój zamiar, i dodał prośbę, aby jemu towarzyszyli. W pierwszej chwili chcieli perswadować starcowi, aby zamierzonej podróży zaniechał, ale skoro się przekonali, że jego zamiar jest stały i niezachwiany, oświadczyli, że będzie dla nich miłym i zaszczytnym obowiązkiem, towarzyszyć majorowi w zamierzonej podróży. Tylko że pan komornik powiedział, iż musi wpierw uporządkować swoją kancelarję i dać instrukcje swojemu zastępcy, tak, że będzie się mógł wybrać w drogę dopiero pojutrze najwcześniej.

Kazimierz ucieszył się niemało tem, że znowu zobaczy Klimunię, że co więcej, w jej interesie jedzie do Monachjum. Choć go major nie wtajemniczył w to, co się tam działo w Bawarji, rozumiał to dobrze, że jedzie na odsiecz; będzie ją wyrywał nieszczęściu, będzie jej bronił; jakoś mu się zdawało koniecznie, że tam rozerwie węzły, któremi została przykuta do Niemca, że wolną odwiezie do kraju, że będzie potem mógł myśleć o niej, jako o przyszłej żonie. Był przeto w usposobieniu wielce podniosłem, i tak wesół, jak gdyby jechał na koronację.

Po wieczerzy jechał do Czehryniec z bezmyślną radością, wyciągniętym kłusem, trzaskając z bicza często, jak młode pacholę, które w czasie wakacji końmi powozi. Ale kiedy poszedł spać, i gdy świecę zgasił, przyszły do łóżka, wśród ciemności, rozmaite poważniejsze myśli, które mu nie dały spać, i które obstrzępiły pióra jego radości.

Pomyślał: — A skądże przyszła do mnie ta pewność, że pan major jedzie do córki, aby zrywać jej małżeństwo? Choćby chciał, nie może tego zrobić; co najwięcej. może ją nakłonić do separacji; a cóż przyjdzie jej i mnie z separacji? Nie — tylko podwojona męka. A zatem byłem szalony, ciesząc się, i co więcej, nie powinienem tam jechać, bo moja obecność sprawi tylko tyle, że zaniepokoi nieszczęśliwą ofiarę niedobranego małżeństwa. Jeśli będzie podobieństwem to małżeństwo załatać, jak to małżeństwo każe, utrudnię tylko naprawę. W każdym wypadku będę tam niepotrzebnym udręczycielem, struję siebie i struję może ukochaną istotę.

— Słuchaj, Kazimierzu! Byłeś dzieckiem, rojącem marzenia niedorzeczne o wiośnie wiecznego szczęścia, sprowadzonej cudem. Bądź mężem; zdaj sobie sprawę z tego, że dla siebie i dla Klementyny nie masz już szczęścia na ziemi; że może być tylko ów powszedni spokój, który wypływa z milczącego wykonywania obowiązków. Jutro pojedziesz zawczasu do Rajów, i wytłómaczysz majorowi, że z nim do Monachjum jechać nie możesz.

Tak, jak postanowił, tak się stało. Był nazajutrz w Rajach już o dziesiątej rano, i znalazł się po chwili, w kancelarji, sam na sam z majorem. Niezmiernie mu trudno było rozpocząć rozmowę z owym schorzałem starcem, ale czuł, że musi mówić, i odezwał się wreszcie w te słowa:

— Panie majorze! Wczoraj przyrzekłem panu majorowi, że będę mu towarzyszył w podróży do Monachjum; dzisiaj, po namyśle, przyjechałem prosić o zwolnienie mię z danej obietnicy.

— A to dlaczego? — Spytał się major. widocznie wcale nie zdziwiony tem, co słyszał.

— Muszę się wyspowiadać, choć to spowiedź bolesna. Kochałem panią Klementynę, wówczas pannę Klementynę, już dawno przed jej zamąż pójściem — i — i nie przestałem jej kochać. Zanim pojechała na karnawał do Lwowa, wiedziałem niezawodnie, po różnych słowach i znakach, że panna Klementyna łaskawie patrzy na moje uczucia. Zmieniło się to potem, kiedy poznała świat i ludzi, i oddała swoją rękę cudzoziemcowi, z którym nie znalazła szczęścia. Ale na tem się nie skończyło. Na wiosnę, kiedy wróciła po raz pierwszy do Rajów, z mężem jeszcze, widziałem że nie jest szczęśliwą i nie myliłem się. Robiłem wszystko, co mogłem, aby się z nią widywać jaknajczęściej, i rozmawialiśmy wiele z sobą. Znowu, ani się mylę, ani się nie przechwalam na kształt trzpiota, jeśli powiem, że nie stroniła odemnie, że rozmawiała ze mną chętnie i wylanie. Ani słowa nie mówiliśmy o miłości ciągle, kiedym na nią patrzał, i jestem pewny, że ona to czuła wyraźnie. Mimo to rozmawiała ze mną chętnie i ustawicznie, aż do chwili, kiedy wszystko zerwało się nagle — nie długo po pierwszej pańskiej chorobie.

— Napominałem ją wtedy — rzekł major— aby usiłowała swojego męża kochać.

(Ciag dalszy nastąpi.)

cy całość tego elaboratu rządu pruskiego, a że on oznacza doniosłą reformę armji niemieckiej, która niezawodnie prędzej p'źniej odbije się na budżecie wojennym Austro-Węgier, więc chcemy poświęcić jeszcze trochę czasu i miejsca w mowie będącemu przedłożeniu hr. Capriviego

Przedłożenie ustanawia na czas od 1. listopada 1893 do 31. marca 1899 stopę pokojową armji niemieckiej na siłę 492.068 ludzi przeciętnie rocznie. Stan ten obejmuje 711 bataljonów piechoty, 477 szwadronów konnicy. 494 bateryj artylerji polowej, 37 bataljonów artylerji pieszej, 24 bataljonów pionierów, 7 bataljonów kolejowych, 21 bataljonów trenu. — Zasadą jest, iż szeregowcy w piechocie pozostają w ogóle tylko dwa lata w czynnej służbie. — Posady podoficerów podlegaję unormowaniu przez etat państwowy. — Jednoroczni ochotnicy nie wchodzą tu w rachubę.

W motywach przedłożenia zaznaczone jest z naciskiem, iż sytuacja militarno polityczna w Europie zmieniła się na niekorzyść Niemiec, co wymaga rozległych przeciwśrodków. Dawna przewaga niemiecka zniknęła. Francja może postawić 4.053.000, a Rosja 4,556.000 na stopie wojennej. Wobec tego musi nastąpić zupełne wyzyskanie sił zbrojnych narodu i wszyscy zdolni do służby muszą stanąć w szeregach.

Nowa organizacja winna nastąpić w ramach ustroju obecnego armji i do tyla postąpić. ile na to pozwalają personalne, ekonomiczne i finansowe siły państwa. Przytem musi być ta ewentualność dopuszczoną, aby w pewnych, przez wojskowy kodeks karny przewidzianych wypadkach, można było zatrzymać szeregowca na trzeci rok czynnej służby.

Dalsze wywody opiewają: Przyzwolenie pięcioletnie pomnożenia owego, odpowiada konskrypcjom ludności i parlamentarnym perjodom wyborczym. — Jako konieczne uzupełnienia organizatorskie przytoczone są: Rozszerzenie korpusu kadetów, szkoły podoficerskie, podwyższenie premij kapitulacyjnych (dodatki do płacy podoficerów, pozostających dalej w czynnej służbie). Wyćwiczenie rezerw uzupełniających odpada zupełnie; pozostaje jedynie postanowienie, iż ludzi fizycznie słabszych należy wykształcić do służby administracyjnej i sanitarnej.

W takim składzie rzeczy Niemcy będą miały po 24 latach 4½ miljona bojowo wyćwiczonych żołnierzy i przewyższą nieco Francję pozostaną natomiast po za Rosją. — Pomnożenie piechoty ma być z pomocą utworzenia czwartych bataljonów uskutecznione, którym też przypadnie obowiązek wykształcania wszystkich do służby wojskowej uzdolnionych. — Pomnożenie artylerji pieszej przedsięwzięte będzie stosownie do zmienionych zadań i obowiązków tej broni.

Według dalszych relacyj *Köln. Ztg.*, wynoszą jednorazowe wydatki, z najnowszego tego przedłożenia wypływające, 66,800 000 marek, z czego przypadnie 61 mil. na czas 1893/4, a reszta na później. Ustawiczne zaś wydatki wymagają 64 000.000 — z tego 56,400 000 zaraz, a resztę w ciągu pięciu lat.

W cyfrach przedstawia się pomnożenie następująco: 2138 oficerów, 234 lekarzy, 209 ruszników, 23 weterynarzy, 1 siodlarz, 11.857 podoficerów, 72.037 szeregowców i 6.130 koni służbowych

Ks. biskup Paweł Rzewuski.

Doszła nas z Krakowa już onegdaj smutna wiadomość o śmierci dobrego pasterza, męża wielkich cnót, prawości nieskazitelnej i nieugiętego charakteru; o śmierci kapłana patrjoty, który pozostanie na zawsze jednym ze świeczników w kościele męczeństwa polskiego.

Śp. ks. Paweł Rzewuski, nominat biskup prusseński, b. sufragan warszawski, b. administrator dyecezji warszawskiej i prałat tamtejszej kapituły, (bo o nim tu mowa), nie pochodził z rodziny hrabiów Rzewuskich. Urodził się na Podlasiu w r. 1804 i tam też ukończywszy seminarjum duchowne, został nauczycielem religji i wikarjuszem przy kościele św. Aleksandra w Warszawie. Na tem skromnem stanowisku wytrwał lat kilkadziesiąt, cały oddany pracy. W tym okresie pisał i tłumaczył wiele artykułów, które umieszczał *Pamiętnik religijno moralny*, a następnie *Encyklopedja powszechna* Orgelbranda.

Śp. ks. Fijałkowski, zostawszy w r. 1857 arcybiskupem warszawskim, powołał ks. Rzewuskiego na profesurę Pisma św. do akademji duchownej, a wkrótce potem mianował go kanonikiem katedry warszawskiej. Śp. ks. Rzewuski zawsze cichy, skromny, był tem samem wśród tych godności, czem pierwej: dobroczyńcą cierpiącej ludzkości.

Nadszedł rok 1861. Ks. Feliński, zostawszy arcybiskupem. rzucił od razu wzrokiem na uczonego i świątobliwego kapłana, zamianował go pierwszym prałatem kapituły, swoim oficjałem i sufraganem dyecezji.

Zgasły ks. Rzewuski nie ukrywał swoich uczuć patrjotycznych i całem sercem popierał ruch narodowy, jaki się wtenczas odbywał, ale tak wielka była jego świątobliwość, powaga, jakiej zażywał, że nawet Moskale nie śmieli do pewnego czasu rzucić się na niego. Przyszła jednak chwila i na naszego biskupa, który wśród zamieszek politycznych nie mógł być nawet konsekrowany i pozostał nominatem do śmierci.

Ks. Feliński wywieziony został do Jarosławia w r. 1863, a ks. Rzewuski z prawa objął po nim zarząd archidyecezji. Straszne to były czasy dla narodu polskiego, a szczególniej dla duchowieństwa. Ale nie uląkł się śp. ks. Rzewuski i wobec wszystkich nalegań namiestnika Berga i Czerkawskiego pozostał nieugiętym. Napróżno żądano od niego podpisania destytucji ks. Felińskiego z arcybiskupstwa; napróżno rząd domagał się, aby wydał encyklikę, potępiającą postępowanie ówczesnego duchowieństwa Tak tym, jak innym żądaniom śp. ks. Rzewuski oparł się stanowczo, uznając je za wprost przeciwne prawu kościelnemu i jego przekonaniom patrjotycznym.

Przebrała się cierpliwość moskiewska; sześćdziesięcioletni starzec porwany został i wywieziony do Astrachania. Tutaj dwadzieścia jeden lat był opatrznością dla wygnańców. Po 21 latach wygnania otrzymał śp. Rzewuski pozwolenie wyjazdu za granicę. Przybył więc do Krakowa i tam ostatnie cztery lata życia przepędził. Cichy, jak zawsze, poświęcił staruszek te lata modlitwie i pracy umysłowej. Pokój jego duszy — cześć pamięci świątobliwego kapłana, zacnego syna Ojczyzny!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Czwartek 27. października.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Pogadanka w Towarzystwie prawniczem o godz 7. wieczorem.

Koncert urzędników pocztowych w sali „Frohsinu“ o godz. 7½ wieczorem.

Teatr: „Dziecko szczęścia“ (z p. Jerzyną w partji tytułowej). Początek o godz. 7. wieczorem.

Piątek 28. października.

Teatr: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ komedja K. Zalewskiego. Początek o godz. 7. wieczorem

Posiedzenie sekcji literackiej w Kole literacko-artystycznem o godz. 9. wieczorem.

Sobota 29. października.

Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego o godz. 6. wieczorem w sali XV. Uniwersytetu.

Teatr: „Dziecko szczęścia.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Niedziela 30. października.

Walne zgromadzenie Towarzystwa oszczędności kobiet o godz. 12. w południe w lokalu Czytelni dla kobiet przy ul. Hetmańskiej.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa łyżwiarskiego o godz. wpół do 4. po południu w sali „Frohsinu.“

Wiadomości osobiste. Dyrektor Banku krajowego, dr. Alfred Zgórski, powrócił wczoraj z Abazji do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. We wtorek o godzinie siódmej wieczorem pobłogosławiony został w kościele OO. Bernardynów związek małżeński między p. Kazimierzem Gozdawą Pepłowskim, urzędnikiem kolei państwowej a panną Jadwigą Dulębianką, córką dra Bronisława Dulęby, sekretarza Wydziału krajowego i Marji z Bielawskich. Ceremonji kościelnej dopełnił ks kanonik Stopczyński, długoletni przyjaciel ojca panny młodej, poczem liczny orszak weselny, wśród którego przeważały stroje narodowe, podejmowali z staropolską gościnnością państwo Dulębowie. Ochocza zabawa z tańcami trwała do świtu W czasie wieczerzy odczytano kilkadziesiąt telegramów z życzeniami od rodziny i znajomych.

Donoszą z Paryża, iż w tych dniach pobłogosławiony został tamże związek małżeński pomiędzy p. Marją Pauliną Gąsowską, córką ś p. Marcina i Anny ze Skibickich, z Augustem ks. Massalskim, synem Macieja, b. marszałka szlachty i Józefy z hr. Grabowskich.

Nekrologja. Ks. Napoleon Tomaszewski. proboszcz trzemeszeński, kanonik honorowy metropolitalny poznański, dziekan dekanatu św. Michała, b. profesor religji w gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu, zmarł w Trzemesznie. Urodził się w r. 1833. był kapłanem od r. 1857, w Trzemesznie pracował od r. 1869. — Zmarły w Pradze czeskiej Antoni Gindely, urodził się w r. 1829, od r 1862 był nadzwyczajnym, od r. 1867 zwyczajnym profesorem historji austrjackiej w Uniwersytecie niemieckim w Pradze. Należał do najwięcej zasłużonych badaczy historji austrjackiej. Prace jego odnoszą się głównie do dziejów XVII wieku, jak np. „Rudolf II i jego czasy“, „Historja wojny trzydziestoletniej.“

Kalendarz. Czwartek (27.): Sabiny M. Wschód słońca o godzinie 6. minut 41, zachód o godzinie 4. minut 42

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 27. b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach policyjno-budowniczych; Sprawa prowadzenia kuchni w aresztach miejskich; wnioski w sprawie kreowania szkoły kadetów we Lwowie; podanie Macierzy szkolnej w Cieszynie, o subwencję na założenie polskiego gimnazjum; zatwierdzenie rachunków przygotowań na przyjęcie cesarza we Lwowie; prośba asystentów i adjunktów miejskiej izby obrachunkowej, o zrównanie płac z urzędnikami manipulacyjnymi magistratu; podanie towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, o subwencję; zatwierdzenie zarządzenia rady szkolnej okręgowej, którem zaprowadziła w dwóch klasach szkoły wydziałowej nadobowiązkową naukę języka ruskiego; sprawa oddania w przedsiębiorstwo robót kominiarskich; wnioski dotyczące otwarcia nowej drogi prywatnej na gruntach realności 705—707¼, łączyć mającej ulicę Zieloną z ulicą Kochanowskiego; wniosek w sprawie przyjęcia zarządu majątku związku „Sokołów“ gimnastycznych, na wypadek rozwiązania; wnioski w sprawie urządzenia szkoły gospodarstwa domowego; podanie dyrekcji teatru, o wypłacenie subwencji za rok 1891.

Fundacja Kochmana dla literatów. Wczoraj odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie komisji, powołanej przez Wydział krajowy do ocenienia dzieł, nadesłanych na konkurs z fundacji Franciszka Kochmana, przeznaczonej dla premjowania literatów polskich, za najlepsze dzieła, napisane w języku polskim, z wyjątkiem dzieł treści religijnej i teologicznej.

W roku bieżącym są do rozdania z tej fundacji dwie premje w kwotach 1000 zł. i 500 zł.

W obradach komisji wzięli udział pp.: zastępca marszałka krajowego Antoni Jaxa Chamiec, jako przewodniczący, dr. Zygmunt Samolewicz. dr. Ludwik Kubala, Władysław Łoziński, dr. Antoni Małecki, dr. Tadeusz Pilat, dr. Bronisław Radziszewski, Zygmunt Sawczyński i sekretarz Wydziału krajowego Jan Antoniewicz.

Na konkurs nadesłano ogółem dwadzieścia sześć dzieł różnej treści, które członkowie komisji rozebrali między siebie do przeczytania i ocenienia ich wartości. Nadto zwrócili członkowie komisji uwagę jeszcze na inne dzieła, wielkiej wartości literackiej, których autorowie nie ubiegają się o premję z tej fundacji.

Z końcem listopada bieżącego roku zbiorą się ponownie członkowie komisji dla zdania sprawy z oceny nadesłanych dzieł i powzięcia uchwały w sprawie nadania premji.

Na konkurs nadesłano następujące dzieła:

Bronisław Dembiński: „Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu zboru Trydenckiego“.

J. A. Mor...: „Słówko z językoznawstwa vel lingwistyki“, „Aerometr vel Drogowskaz historjo geograficzny“, „Pogląd krytyczny na utwór kraju Kornela Tacyta w Germanji“, „Aenetae — Venetae etc, szkice europ. wsch. Indyj, studjum historyczne.

Dr. Antoni Józef Rolle: „Opowiadania historyczne“ 5 seryj; „Niewiasty kresowe“; ks. Stanisław Chołoniewski, opis podróży kijowskiej, odbytej w 1840 roku“; „Z życia Zygmunta Krasińskiego. Pierwsza miłość i jeden z pierwszych przyjaciół“.

Dr. Stanisław Karwowski! „Rakoniewice“: „Podróż do Włoch“; „Grabów, w dawnej ziemi wieluńskiej“; „Z aktów grodzkich“; „Wspomnienia podchorążego z roku 1831“.

E. S. Kortowicz: „Oczyściciel mowy polskiej, czyli słownik obcosłów... z wysłowieniem i objaśnieniem polskiem“.

Michał Żmigrodzki: „Jeremiasz Prorok“, dramat historyczny.

Marji Konopnickiej słowa, Zygmunta Noskowskiego muzyka: „Śpiewnik dla dzieci“.

X Y. Z.: „Kartka z dziejów kraju i kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej“. Podług źródeł wiarogodnych.

A. Sozański: „Wykład politycznej geografji, rządu i administracji dawnej Polski przy końcu istnienia całego państwa 1648 — 1772“.

Juljan Łętowski: „Nowocześni bohaterowie“, nowele i opowiadania; „Na Bożym świecie“, nowele i obrazki; „Robakiewicz“, nowele i obrazki.

Zaduszki W dniach 1. i 2 listopada b. r. ulica Piekarska od godziny 3. popołudniu będzie dla przejazdu zamknięta. Dojazd do cmentarza Łyczakowskiego jedynie ulicą Kochanowskiego (Rury) a odjazd ulicą Łyczakowską. Dla uniknięcia ścisku otworzono drugie wejście do cmentarza z ulicy św. Piotra i Pawła naprzeciw realności p. Schimsera.

Samobójstwa. Dnia 25. bm. o godzinie 11 przedpołudniem, we własnem mieszkaniu pod l 7. przy ul. Paulinów, 23 letnia Marja Sturczyńska, żona wachmistrza ułanów, odebrała sobie życie trzema strzałami rewolwerowemi, z których jeden ugodził ją w okolicę serca, dwa zaś w jamę ustną. Śmierć nastąpiła natychmiast. Komisarjat miejski dzielnicy IV. odstawił zwłoki do kostnicy szpitala powszechnego.

O tym samym czasie rzucił się w zamiarze samobójczym 22-letni lokaj Karol Bahłyj z frontowego okna drugiego piętra pod l. 4. przy ulicy Ossolińskich na ulicę, lecz oprócz silnego wstrząśnienia i potłuczenia się, nie doznał zresztą szwanku. Na życzenie służbodawców, pozostawiono go u nich w domowej kuracji. Powodem tego zamachu samobójczego było nieporozumienie z narzeczoną.

Komitet budowy pomnika Al. hr. Fredry uprasza uprzejmie tych pp. delegatów, którzy dotąd arkuszy składkowych nie zwrócili, by raczyli przyspieszyć zbieranie składek, a zebrane pieniądze wraz z arkuszami odesłali na ręce prezesa komitetu, p. Alberta Wilczyńskiego, najdalej do połowy listopada rb. — Z końcem grudnia bowiem upływa czas, przez namiestnictwo do zbierania składek pozwolony; a już przedtem musi komitet wiedzieć, jakiemi może rozporządzać funduszami, aby do tego dalszą zastosować działalność, jak również, aby mieć podstawę do zawarcia umowy z wykonawcami pomnika. Komitet pragnie dotrzymać danego w odezwie do rodaków przyrzeczenia, że pomnik Fredry stanie w setną rocznicę jego urodzin, tj. 20. czerwca 1893 r. — i dlatego spodziewa się, że wszyscy, którym nie obojętną jest sława narodu i wielkich jego mężów, zechcą mu życzliwego udzielić poparcia.

W ciągu niespełna roku zrobiło się, jak na nasze stosunki, bardzo wiele: zebrane fundusze dochodzą do pokaźnej, choć jeszcze niedostatecznej kwoty 5000 zł.; konkurs rzeźbiarski osądzony, model pomnika w robocie, — nie dajmyż dziełu, tak bliskiemu urzeczywistnienia, iść w odwłokę, jak poszło tyle innych chwalebnych projektów; pokażmy raz przecie, że podołamy wykonać, cośmy przedsięwzięli, a nade wszystko wykonać w porę!

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 2·0°C., najwyższa + 6·0°C., najniższa — 0·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni co do siły mierny (2 – 3); średnia temperatura doby pozostanie około + 3°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone. a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad deszcz nieznaczny.

O niezwykłej zbrodni donoszą nam z powiatu bocheńskiego, co następuje: W nocy z dnia 22. na 23. bm popełnioną została we wsi Gawłowie, 1½ mili od Bochni zbrodnia, której ofiarą padła tamtejsza nauczycielka, panna Marja Ł. Już w przeszłym roku prześladował ją parobek Jonasz Chołyst, który nawet za gwałtowny i brutalny napad na jej osobę, dostał się do więzienia, przyczem pannie Ł. poprzysiągł zemstę. Wypuszczony po 6 miesiącach na wolną stopę i powróciwszy do wsi, w wyż wspomnianej nocy włamał się do mieszkania p. Ł. i nożem zadał jej tak ciężkie rany, że zagrażają one jej życiu. Zbrodniarz znajduje się już w rękach sprawiedliwości. Dodać musimy, że p. Ł., będąc od roku w obawie wobec pogróżek Chołysta, prosiła u przełożonych swych władz o przeniesienie — czego jednak takowe z niewiadomych bliżej nam powodów nie uczyniły.

Zbrodnia na bruku krakowskim. Przed kilku dniami znaleziono w Krakowie na ulicy człowieka, z głową krwią zbroczoną, dającego zaledwie słabe oznaki życia który przeniesiony do szpitalu wkrótce zakończył życie. Ponieważ jednak przedtem przytomności ani na chwilę nie odzyskał, nie można było wydobyć od niego żadnych zeznań. Przypuszczano tylko, że nieszczęśliwy w stanie nietrzeźwym upadł i rozbił sobie czaszkę o bruk. Wdrożono jednak śledztwo, które wykazało, że zmarły nazywał się Ferdynand Rother, a sekcya sądowo-lekarska, onegdaj dokonana, wykazała, że zgon jego nastąpił skutkiem morderstwa. Zbrodnią tą cały Kraków jest poruszony i opowiadają o niej potworne pogłoski.

Z Królestwa Polskiego. Z Suwałk donoszą: Temi dniami dokonaną została sprzedaż majątku Giełguduszki Niższe przed jednym z rejentów miejscowych. Z powodu tej transakcji zjechało mnóstwo ziemian do Suwałk; wszystkie hotele były przez dni kilka przepełnione, w miasteczku zrobiło się raźniej. Giełguduszki Niższe, to jeden z największych majątków ziemskich w Królestwie Polskiem, obejmujący około 800 włók, prawie połowę powiatu władysławowskiego, w którym jest położony. Majątek ten był dotychczas w posiadaniu br. Kejdela, który sprzykrzył sobie pobyt w kraju i wyjechał za granicę. Nowonabywcą majątku jest spółka pięciu ziemian, mianowicie pp. Bołtuć, Montwiłł, Świda, Wereszczaka (synowiec Marylli) i Zan.

Carska niełaska. Oberpolicmajstrem Warszawy był, jak wiadomo, do niedawna jenerał Starynkiewicz, Moskal, ale człowiek prawy, który nawet u Polaków zyskał sobie dużo sympatji. Obecnie wychodzi na jaw, że sfery polakożercze aż do cara dotarły z rekryminacjami przeciw Starynkiewiczowi.

Potrafiono uszyć buty, gdzie należy — piszą do *Czasu* z Warszawy, — tego dowodzi niełaskawe przyjęcie, jakiego obecnie doznał podczas przejazdu cesarza, który dawniej prezydenta, pozostającego przez czterdzieści lat w służbie rządowej, bardzo lubił. Cesarz zapytał podobno prezydenta z pewnym akcentem zadziwienia, czy to prawda, że zamierza w przyszłości, po ustąpieniu ze służby, zamieszkać w Warszawie i na to otrzymał odpowiedź potakującą. Zdaje się, że p. Hurko chciał pośrednio oddziałać na Starynkiewicza, aby opuścił Warszawę, obawiając się, iż będzie w gronie tutejszych Rosjan stanowił żywioł niezadowolony.

Tymczasem rozpoczęto przy pomocy nowego redaktora *Dniewnika*, pana Krestowskiego, kampanię przeciwko jen. Starynkiewiczowi. *Dniewnik* umieścił wczoraj aż trzy zaczepki administracji miejskiej. Pierwsza dotyczy kanalizacji miejskiej, druga kosztów planu miejskiego, trzecia braku ogrodów dla dzieci w Warszawie.

Cała prasa polska natomiast pochwaliła Starynkiewicza, przedewszystkiem podniosła jego zasługi około kanalizacji.

O Sarze Bernhardt piszą z Pragi: Znakomita artystka w rozmowie z pewnym współpracownikiem *Nar. Listów* zapewniała go, że Czesi mogą być przekonani o miłości ze strony Francuzów. I ona także dała świadectwo temu uczuciu, odrzucając bardzo korzystną ofertę dyrekcji praskiego teatru niemieckiego.

Z powodu cholery przestała uniwersytecka bibljoteka we Wiedniu wypożyczać książki.

Małżonka prezydenta Harrisona zmarła w Washingtonie.

Akademia handlowa czesko słowiańska w Pradze, utrzymywana kosztem miasta, zdobyła się na własny gmach przy ulicy Ressiowej, gdzie została otwartą dnia 9. b. m. Dyrektorem jej jest znany literat Emanueal Tonner. Akademia pod względem doboru profesorów i umiejętnego prowadzenia, może poczytywać się za nader kwitnącą instytucję. Godziłoby się, aby na nią zwróciła baczną uwagę młodzież nasza, kształcąca się w naukach handlowych za granicą.

Bunt. W armji angielskiej panują coraz większe nieporządki. Po buncie w Windsorze, zaszedł teraz wypadek w Portsmouth, gdzie również jeden szwadron jazdy wypowiedział posłuszeństwo oficerom i zniszczył siodła. Jako przyczynę nieposłuszeństwa, wymieniają buntownicy niesprawiedliwe postępowanie przełożonych i ciężką służbę.

Przeciw studentom ateńskim stosuje rząd grecki środki raczej spartańskie, niż ateńskie. Świeżo obwieszczono, że każdy w wieku popisowym będący, a w uniwersytecie nieimatrykulowany młodzieniec, będzie wzięty w rekruty i jako zwykły żołnierz wysłany na prowincję. Znaczenie tego rozporządzenia pojmiemy, jeśli zważymy, że w Grecji studenci uniwersytetu wolni są na czas studjów od służby wojskowej, a po ukończeniu studjów służą znacznie króciej od reszty żołnierzy.

Z deszczu pod rynnę. O zabawnej przygodzie donoszą dzienniki monachijskie. Pewna wiekowa dziewica, przestrzegająca moralności kucharek swoich, posiadała szarą papugę, zwaną „Polly“, która z nadzwyczajną łatwością powtarzała każde usłyszane zdanie. Pewnego dnia dostrzegła dama skradającego się do kuchni pod ficera, czem do najwyższego stopnia oburzona, sążnistą palnęła kucharce reprymendę. Dziewczynie widocznie nauka nie w smak poszła, bo skoro się tylko sama znalazła w kuchni, aby sobie ulgę przynieść, zaklęła: „A bodajeś stara zamarła!“ Biedaczka nie zwróciła uwagi na podsłuchującą ją papugę, która ze swej strony, nie miała nic pilniejszego, jak wpadłszy do pokoju pani, wrzasnąć jej nad uchem: „A bodajeś stara zamarła!“ Dama przerażona wykrzykiem „Polly“, której głos wydał się jej natchnionym, jęła szukać na złe rady u znajomych, a dowiedziawszy się, iż jeden z nich posiada papugę, odmawiającą psalmy, postanowiła swoją oddać do niej na naukę i obydwa ptaki na czas jakiś zamknięto razem. Po kilku dniach, dama, stęskniona za ulubienicą swoją, udała się do niej w odwidziny. „Polly“ jednak, skoro ją tylko spostrzegła, wrzasnęła po dawnemu: „A bodajeś stara zamarła!“ na co bez namysłu towarzyszka jej: „Wysłuchaj, Panie, prośby naszej“ dorzuciła.

Wiadomości osobiste. Marszałek kraj. ks. Eustachy Sanguszko wyjechał onegdaj do Gumnisk

Na walnem zgromadzeniu towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów wyższej szkoły krajowej gospodarstwa lasowego we Lwowie, odbytem dnia 23. b m. wybrano wydział, w skład którego weszli pp.: T. Chołoniewski, jako przewodniczący; L. Repka, zastępca przewodniczącego; A. Bernolak, skarbnik; E. Roliński, sekretarz; W. Barbaszewski, bibliotekarz; G. Zajków i J. Kuchaczka, wydziałowi; K. Batycki i J. Fijewicz, zastępcy wydziałowych; K. Kolowski, A. Reichard de Reichardsper i K. Szulc, do komisji kontrolującej.

Sejmik relacyjny Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: Szan. wyborców do rady państwa, z miast: Stryj Drohobycz-Sambor, mam zaszczyt prosić, aby raczyli przybyć d. 28. bm. w Stryju do sali ratuszowej o godz. 4. popoł., d. 29. bm. w Drohobyczu do sali gimnastycznej o godz. 4. popoł., d. 30. bm. w Samborze do sali kasynowej

---

3)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

Jakoż Daller wyskoczył natychmiast z łóżka i ubrał się szybko. usiłując równocześnie zebrać swe myśli, pani Graham bowiem wyrwała go z cudownego snu. w którym główną rolę odgrywała naturalnie Łucja Travers. Nie zwlekając ani minuty, pospieszył do sypialni chorego, pewny, że tam zastanie również swój ideał.

Gdy Reginald przyszedł na górę, oczom jego przedstawiła się scena mogąca wzruszyć najtwardsze serce. Sypialnia starego Traversa była pokojem wcale obszernym, a jedyna lampka, którą pani Graham trzymała w ręce, oświetlając oblicze chorego, rozprzestrzeniała światło tylko w części pokoju, podczas gdy w kątach jego zalegały ponure cienie. Wielka część światła padała także na dziewczę, które z wyrazem śmiertelnej trwogi na twarzy stało przy łożu i wpatrywało się w chorego; złote jej włosy rozwiązały się i opadły w nieładzie na czerwony szlafroczek, którym była okryta. A tuż przed nią na łożu boleści jej ojciec, starzec wynędniały, na którego obliczu wyraźnie już wycisnęła swe znamiona zbliżająca się śmierć! Konający wzrok cały skierował w swą ukochaną córkę, którą widocznie prosił o coś, na co ona zgodzić się nie chciała, bo właśnie w tej chwili z drżących jej usteczek wypadały urywane słowa:

— Nie... ojcze!.. Ty nie wiesz, jakiego nieszczęścia mogłoby to stać się powodem.. Jeżeli to jest prawdą, że ty... chcesz mię opuścić... to pozwól abym odjechała do krewnych naszych... — Ale w tej chwili, zmożona boleścią, wybuchła gwałtownem łkaniem i zawołała: — Nie, papo mój najdroższy, to nie może być prawdą; o powiedz mi, że to nieprawda! Nie zostawiaj samą twej małej Łucji!...

— Dziecię moje ukochane — odezwał się chory, gładząc wychudłemi palcami miękie, jak jedwab, włosy córki — dziecię moje, to niestety jest prawdą. Muszę już rozstać się z tym światem i z tego powodu chciałbym zostawić ci pewnego opiekuna. Ty nie wiesz, moje dziecię, jak nieprzychylnymi mogą być krewni — i jakkolwiek nie byłabyś od nich zależną — ale pamiętaj Łucjo, że ja cię uprzedzałem. Zresztą jest to moje ostatnie życzenie.

— Wiem to, wiem — załkało dziewczę — i pragnęłabym z duszy je spełnić, ale, papo ukochany, ja nie byłabym potem szczęśliwą, a ty przecie powiedziałeś, że ma to wyjść na moje szczęście...

W tej chwili dostrzegli oboje Dallera, który stał na uboczu. Starzec skinieniem ręki przywołał go do siebie; równocześnie Łucja usunęła się cichutko w kąt pokoju.

— Łucjo, zostawiam ci kwadrans czasu do powzięcia decyzji — przemówił jeszcze chory. — W twoich już tylko rękach leży, czy mam spokojnie zamknąć powieki.

— A więc pozwól mi zebrać myśli i nie mów już nic do mnie — zawołało dziewczę z płaczem.

— Panie Daller, przystąp bliżej do mnie — odezwał się znowu Travers słabnącym coraz bardziej głosem. — Umieram, ale zanim pan jeszcze sprowadzisz lekarza, chcę wiedzieć, czy jesteś gotów spełnić moje życzenie, potem bowiem mogłoby już być za późno. Znasz pan moje projekta co do związku pańskiego z Łucją?

Reginald skinął potakująco głową.

— A więc, czy zgodziłbyś się na poślubienie jej zaraz, skoro tylko otrzymasz pozwolenie i skoro sprowadzisz duchownego... dziś jeszcze... za kilka godzin?...

— Ależ ona odrzuciła moją prośbę — wyszeptał Reginald, wpatrując się w konającego.

— Wiem o tem, a jednak jestem przekonany, że Łucja spełni moje ostatnie życzenie. Chcę, zanim opuszczę ten świat, widzieć jej egzystencję zapewnioną...

— Poślubiłbym ją natychmiast, gdyby tylko ona na to zgodzić się chciała — rzekł Reginald — ale wbrew jej woli nie pojmę jej za żonę.

— Lecz jeżeli ona zezwoli?

— W takim razie ożenię się z nią natychmiast, skoro tylko znajdzie się ktoś, mogący nam udzielić ślubu. Powtarzam jednak, że kocham ją zanadto, abym miał czynić to, coby jej było niemiłem. Wolałbym raczej wyrzec się wszelkiej o niej myśli, aniżeli być powodem tego, by się czuła nieszczęśliwą bodaj przez jedną chwilę...

— Takie poświęcenie się z pańskiej strony jest zupełnie zbyteczne, panie Daller — zauważył w tej chwili jakiś głos sarkastyczny tuż obok niego.

Była to Łucja, która przed chwilą stanęła również przy łożu konającego ojca i wszystkie wytężała siły, byle tylko powstrzymać strugi łez, gwałtem cisnące się do jej oczu.

— Wyjdę za pana — rzekła głosem drżącym — bo... bo tego sobie życzy mój ojciec..

Ale w tej chwili, złamana boleścią i ostatnim wysiłkiem, padła na kolana i wybuchła głośnym płaczem.

— Dziękuję ci, moje drogie dziecię i wierzaj mi, że chcę tego dla twojego szczęścia... A teraz, Reginaldzie, spiesz pan po lekarza, pragnę bowiem żyć tak długo, dopóki was nie ujrzę zaślubionymi... chcę, muszę doczekać tej chwili.

W jakie dwadzieścia minut potem Daller sprowadził doktora, który stan pacjenta znalazł bardzo groźnym; pod jakimś błahym pozorem wyprawił Łucję do drugiego pokoju i wówczas objawił Dallerowi, że choremu pozostaje już tylko kilka godzin życia.

Wobec tego Reginald uznał za stosowne, powiadomić doktora o tem, co zaszło w ostatnich dniach, jak również o życzeniu chorego.

— Trzydzieści tysięcy funtów! — zauważył doktor, niemało zdziwiony — ależ, kochany panie Daller, to gratka wcale nie do pogardzenia!

— Ja jednak chciałbym, ażeby te pieniądze należały nie do mnie, lecz do niej, w przeciwnym bowiem wypadku wyglądałoby to zupełnie tak, jak gdybym żenił się z Łucją nie dla niej samej, ale dla jej pieniędzy.

— Cha, cha! A wszakże zawsze utrzymywałeś pan, że ożenisz się jedynie z posażną panną — zaśmiał się lekarz. — Ale nie rób sobie pan nic z tego, co ludzie mówią, bo z pewnością każdy, kto ma oczy w głowie, musi dojrzeć, że w tej dziewczynie, a nie w jej pieniądzach zakochany jesteś po same uszy.

Rozmowa ta dobrze oddziałała na Reginalda i z lżejszem już sercem udał się do miasta, celem postarania się o potrzebne pozwolenie na ślub natychmiastowy.

Tego samego dnia w obliczu jeszcze żyjącego i przytomnego zupełnie ojca, Łucja i młody malarz zostali małżonkami.

Łucja wyglądała zupełnie tak, jak gdyby była w śnie pogrążoną. Mały złoty pierścionek włożono jej na palec i tak nagle oboje stali się dla siebie mężem i żoną, zanim którekolwiek z nich miało czas opatrzyć się lub zastanowić należycie przed uczynieniem tak ważnego kroku, wiążącego ich ze sobą na życie całe.

Po skończonej ceremonji zaślubin, kazał im starzec uklęknąć obok swego łóżka i złączywszy ręce obojga w swej dłoni, głosem, pełnym wzruszenia, błagał Boga o błogosławieństwo dla tego związku. Od tej chwili począł coraz bardziej opadać na siłach, a nad ranem, gdy słońce, ubrane w złocistą purpurę, majestatycznie wkraczało właśnie na niebiosa, on odszedł do owej cichej, nieznanej nikomu krainy, zwanej życiem pozagrobowem, wciąż ściskając dłoń córki, podczas gdy usta jego szeptem, ledwie dosłyszalnym, wymawiały słowa:

— Niech cię Bóg błogosławi, dziecię moje, tobie zawdzięczam, że umieram spokojny i szczęśliwy.

* * *

W przeciągu tych kilku dni, które poprzedziły pogrzeb, Reginald i jego młoda żona prawie się ze sobą nie widywali. Gdy nareszcie smutna ta uroczystość została ukończoną i gdy oboje powrócili do domu, Łucja natychmiast opuściła męża; odnalazł ją dopiero koło godziny siódmej w ciemnym pokoju, w którym do niedawna jeszcze spoczywały na marach zwłoki jej ojca.

— Łucjo! — przemówił do niej tonem serdecznym. — Czy nie zechcesz pani zejść na dół i napić się trochę herbaty? Tutaj musi być pani zimno?

— Nic mi nie brakuje. Nie chcę żadnej herbaty — brzmiała odpowiedź.

— Ale pani rozchorujesz się jeszcze. Pani musisz coś zjeść, najdroższa moja!

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

o godz. 4. popoł., celem wysłuchania mego sprawozdania z czynności poselskich.

Lwów 24. października 1892.

Gustaw Roszkowski,
poseł do rady państwa.

Pierwszy śnieg.

Nie zdążyły opaść liście,
Aż tu śniegi przyszły białe,
Na przymurkach ptaki siedzą,
Oniemiałe, osowiałe.

W przedwieczornej, cichej porze
Na kominku ogień błyska,
Rzuca jasne światła snopy
I na pokój iskry ciska.

Siadła babka przy kominku,
U pończochy błyszczą druty;
U nóg babki, na stołeczku
Siedzi wnuczek, jak przykuty.

Prószy śnieżek. Mrok zapada...
Już noc idzie cicha, głucha...
Babka dziwy opowiada,
Wnuczek dziwów babki słucha.

„Pytasz, dziecię moje drogie,
Skąd się śnieżek biały bierze?
To na niebie, tam, wysoko,
Aniołowie skubią pierze..."

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie 10 ct. (z przesyłką pocztową 15 ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową 22 ct.

Składka. Dla biednej wdowy z dzieckiem złożyli pp.: M. S. 1 zł. N. N. 2 zł. Latacza 50 ct.

Walne zgromadzenie stryjskiego oddziału Towarzystwa „Rodzina" obrało następujący zarząd: Prezesem p. Pawła Stwiertnię inżyniera; zastępcą prezesa p. Feliksa Blautha, inżyniera; sekretarzem p. Józefa Kirschnera, inżyniera; członkami zarządu pp. Baia i Krasińskiego.

Dwa stypendja po 80 zł rocznie, z dwóch fundacyj Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, zawakowały. Ubiegać się mogą dzieci członków wymienionego Towarzystwa (pierwszeństwo mają sieroty) najpóźniej do 15. listopada b. r., wnosząc podania do Wydziału krajowego (gmach sejmowy) za pośrednictwem zakładu, w którym nauki pobierają. O stypendjum z fundacji utworzonej dla imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego, mogą się ubiegać tylko chłopcy, zaś o stypendjum z fundacji dla imienia Hipolita Stupnickiego także dziewczęta. Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia konkursów porozlepiane w szkołach.

Tennyson o Polsce.

O zmarłym poecie laureacie niejednokrotnie już za lat dawniejszych pisywano po czasopismach polskich, teraz zaś, kiedy zamknął powieki na zawsze i kiedy cały naród angielski go opłakuje, nie było pisma polskiego, któreby nie poświęciło choć wierszy kilkanaście, częściej zaś obszerniejsze wspomnienie lordowi Tennysonowi. Czytałem długi szereg nekrologów o Tennysonie w rozlicznych czasopismach, znalazłem tu mniej, tam więcej szczegółów z jego życia, to sympatyczniejszy dla poety ton, to sądy surowsze, lecz o jednej rzeczy, która właśnie polską publiczność najbliżej obchodzić powinna, nikt zgoła nie wspomniał, czem niemało zdziwiony, podaję ten szczegół do wiadomości kół szerszych.

Tennyson, urodzony w r. 1809, wystąpił jako poeta po raz pierwszy właśnie w owych czasach, kiedy całej Europy oczy zwrócone były na Polskę, kiedy losy narodu polskiego zajmowały gorąco wszystkie szlachetniejsze umysły we wszystkich narodach. Powstanie listopadowe, nadzieje, tryumfy i nieszczęścia narodu, pozostawiły też ślady swe we wszystkich niemal literaturach. Wiadomo n. p. powszechnie, jak obfity plon wydały sympatje dla Polski w ówczesnej poezji niemieckiej*).

Otóż także Tennyson złożył ofiarę poetyczną, ofiarę, na jaką stać było początkującego adepta muz, na ołtarzu powszechnej sympatji dla narodu polskiego. W dziale poezyj Tennysona zatytułowanym „Juvenilia", czyli poezje młodzieńcze, w szeregu sonetów, tamże się znajdujących, spotykamy sonet szósty p. t. „Poland" (*The works of Alfred Lord Tennyson, London* 1885, strona 26). Podajemy ten sonet w dosłownym, ile możności, przekładzie, prozą, nim który z poetów polskich utwór ten odda w formie rytmicznej.

„Polska.

Jak długo, o Boże! mają ludzie być potrącani i podeptani przez najlichszych i najniższych z rodu ludzkiego? Serce Polski nie przestało bić, lubo jej święta krew zalewa pola i z każdego palącego się miasta woła ku Tobie, aż gdy brutalna siła się nie wzmagała, aż ów barbarzyniec wschodni, zbyt wzrósłszy, przekroczy swą rozległą granicę, sięgając po jakąś nową koronę; woła do Ciebie: „Panie! jak długo ma tak trwać dalej? jak długo ten Moskal z bryłą lodu, miast serca, ma gnębić krainę?"—Nam zaś, o Sprawiedliwości i Prawości, przebaczcie, nam, cośmy się uśmiechali, kiedy Ją na troje rozdarto, nam, co teraz bezczynnie stoimy, kiedy powinnibyśmy pośpieszyć na pomoc słuszności. — O sprawo, godna, by cię opłakiwano łzami krwawemi!"

Dr. Albert Zipper.

*) „Polenlieder." Przypomniała je dzisiejszemu pokoleniu niedawno wydana książka G. Kohna, „Polska w poezji niemieckiej".

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz szósty „Dziecko szczęścia", operetka w 3. aktach Millöcker'a, z p. Jerzyną w roli tytułowej; jutro w piątek „Oj mężczyźni! mężczyźni!", komedja w 4. aktach Kazimierza Zalewskiego, z p. Gustawem Fiszerem w roli Bisturkiewicza; w sobotę po raz siódmy „Dziecko szczęścia", operetka.

Redakcja „Przeglądu sądowego i administracyjnego" od dawna nosiła się z myślą rozszerzenia ram tego pisma w ten sposób, ażeby ono objąć mogło jak najrozleglejszy zakres spraw i kwestyj z bieżącego życia społecznego i naukowego i pozyskać dla siebie w ten sposób jaknajszersze koła prawników polskich. Trudnością — jak się zdawało — nieprzezwyciężoną — była okoliczność, iż przy koniecznem rozszerzeniu objętości zeszytów miesięcznych, musiałaby cena prenumeraty być podwyższoną, co w naszych stosunkach mogło narazić na częściową utratę dotychczasowych prenumeratorów, a więc wywołać skutek, zamiarom redakcji wprost przeciwny. Dzięki przystąpieniu do wydawnictwa dra Br. Łozińskiego, znalazła się redakcja w tem szczęśliwem położeniu, że od 1. października rb. mogła zwiększyć objętość miesięcznego zeszytu o 2 arkusze druku bez równoczesnego podwyższenia ceny prenumeraty (6 zł. rocznie). Z rozszerzeniem objętości i treści *Przeglądu*, zmienił on również i dotychczasowy swój tytuł na *Przegląd prawa i administracji*, a zeszyt październikowy wymienia na tytule obok dotychczasowego redaktora, prof dra E. Tilla, nowego znakomitego współpracownika dra Br. Łozińskiego, jako współredaktora. Szereg artykułów rozpoczyna praca tego ostatniego pt. „Administracja", będąca wyimkiem ze znakomitego dzieła dra Br. Łozińskiego: „Juris ignorantia", które właśnie opuściło prasę, a którego obszerniejszą ocenę niebawem podamy. Numer październikowy *Przeglądu* obejmuje dalej: „Przyczynek do wyjaśnienia prawnej istoty darowizny na przypadek śmierci", przez prof. dra J. Rosenblatta, „Prawo nowożytne" rozprawa dra L Jaworskiego, w „zapiskach literackich" oceny fachowe najnowszych publikacyj z dziedziny prawa i administracji, przegląd rozpraw, ogłoszonych świeżo w czasopismach prawniczych, przegląd ruchu ustawodawczego, w kronice: wspomnienie pośmiertne o prof. Rudolfie Iheringu i daty ze statystyki wychodźctwa w monarchji austro węgierskiej. W części praktycznej znajdujemy liczne wypadki z praktyki cywilno-sądowej, praktykę karnosądową (przez dra Wincentego Tarłowskiego), praktykę administracyjną (przez dra Aleksandra Małaczyńskiego), a wreszcie artykuł „w sprawie czystości języka urzędowego".

Z pobieżnego przeglądu treści tego numeru, może każdy łatwo się przekonać, że redakcja *Przeglądu* stara się prawników naszych zaznajomić tak z całym ruchem naukowym w dziedzinie prawa i administracji, jak i z najnowszemi decyzjami władz w zakresie praktyki cywilno i karnosądowej, tudzież w zakresie praktyki administracyjnej.

Nie wątpimy, że prawnicy nasi nie zechcą się pozbawić możności kształcenia się dalszego w swoim zawodzie przez pilne studjum bogatego materjału fachowego, którym ich darzy redakcja *Przeglądu prawa i administracji*, jak nie wątpimy, że *Przegląd* pod redakcją tak tęgich pracowników, jak dr. E. Till i dr. Br. Łoziński, utrzyma się stale na równi z najpoważniejszemi obcemi czasopismami tego rodzaju.

P. Dyonizy Zaleski, zamieszkały w Paryżu (Boulevard de Montparnasse 135), zamierza ogłosić drukiem korespondencję ojca swego Bohdana. Zwraca się przeto do rodaków, którzy są w posiadaniu listów poety, z prośbą, aby mu ich w tym celu udzielić zechcieli. Nie wątpimy, że pisma polskie, chcąc dopomódz p. Zaleskiemu do wykonania tego pięknego i dla literatury naszej ważnego przedsięwzięcia, powtórzą niniejszą wiadomość, którą nam komunikuje p. Karol Estreicher.

Z Izby sądowej.

(Handel żywym towarem.)

Przysłuchując się z obowiązku sprawozdawcy rozprawie sądowej, która wykrywa nam misterja wstrętnego handlu żywym towarem, nie możemy utaić, iż z każdym dniem i z każdą godziną trudniej przychodzi nam zrozumieć zapatrywanie prokuratora państwa, przewodniczącego trybunału wyrokującego, którzy są stanowczo przekonani, że owa rozprawa nie obraża moralności w tym stopniu, ażeby prowadzenie jej przy drzwiach zamkniętych było wskazane.

Bez kwestji, iż cała sprawa moralności czy wstydliwości „publicznej" jest wielce elastycznem pojęciem i godzimy się, że w drobiazgach mogą zachodzić w tej mierze najrozmaitsze zapatrywania — lecz wychodząc ze stanowiska ludzi, stojących po nad poziomem etyki pp. Schäfersteina et Comp., sądzilibyśmy chyba, że wszelkie szczegóły lupanarjów galicyjskich i konstantynopolitańskich zasługują na to, aby je zaliczyć w poczet przedmiotów tak wstrętnych, wobec których najwytrzymalsza nawet wstydliwość publiczna zarumienić się musi.

Jeżeli się bowiem wyjdzie z założenia, że ustawodawca nakazując § 229. proc. karn. tajność rozprawy „ze względów moralności", nie mógł mieć na myśli wstrętnych epizodów z życia prostytucyjnego — to musimy przyjść do wniosku, że wszelkie dotychczasowe zarządzenia, dotyczące tajności rozpraw, nie były w ustawie uzasadnione! Nie znamy bowiem dotychczas ani jednego wypadku, któryby pod względem cynizmu z rozprawą niniejszą choćby w przybliżeniu mógł być porównany. Powiemy nawet, iż jawność rozprawy utrudnia wprost jej pogłębienie, gdyż zmusza sędziów do omijania szczegółów, które, jeżeli nie pod względem istoty czynu, to przynajmniej pod względem stopnia karygodności sprawców, mogą być decydującemi, a które wobec filologicznego wykształcenia wszystkich „panów" i „panien", figurycznie omawiane być nie mogą. W uporczywem potakiwaniu zapatrywaniom prokuratora państwa widzimy znowu dalszy dowód powolności naszych sądów dla życzeń oskarżyciela publicznego i brak tej samoistności, którąbyśmy tak chętnie w sędziach naszych powitali.

Podobne postępowanie wypacza w społeczeństwie poczucie prawne i budzi nieufność w jednolitość interpretacji sądowniczej — a jeżeli przypominamy, że przed kilku laty toczyła się rozprawa karna przeciw młodzieży akademickiej o tajne związki przy drzwiach zamkniętych, a dziś natomiast otwarte są na oścież drzwi każdemu, ktoby chciał zasięgnąć języka o rozpuście wschodniej — to musimy chyba zwątpić, aby jedna i ta sama norma prawna miała tu być rozstrzygająca.

Co dalej — jedno uchybienie ustawy pociąga za sobą drugie. Donieśliśmy już, że prezydent Sądu karnego ratując sytuacją, zarządził częściowe wykluczanie jawności, a uczynił to w sposób znowu z ustawą niezgodny; ustawa bowiem nie rozróżnia wcale płci, do której słuchacze rozprawy należą, tak, że wzbronienie kobietom wstępu do sali jest może bardzo pożądane — ale nie mniej bezprawne. Zresztą dziwne zapatrywania, jakie Trybunał żywi o „względach moralnych", pozwala prezydentowi sądu mięszać się w sprawy, do niego nienależące. Policja posiedzenia (*Sitzungspolizei*) należy bowiem do przewodniczącego rozprawy — bynajmniej zaś do prezydenta sądu, który swoją ewentualnie zbyt może ekstenzywną energją ratuje chwilowo sytuację, lecz łamie zarazem ramy ustawy.

* * *

(m.) Ostatnim z oskarżonych był Benjamin Silber. Należał on także do „Bundu" i pełnił obowiązki korespondenta. On to zawiadamiał „panów" stambulskich o nadejściu zamówionego towaru. Posada ta była bardzo intratna, gdyż jak wykazują zapiski pocztowe, Silber otrzymał w niespełna dwóch latach 2000 franków.

Bardzo nieprzyjemna przygoda spotkała świadka Jakóba Einbunda, który pełnił obowiązki „posługacza" na weselach żydowskich.

Einbund przesłuchany jako świadek, nie mógł jakoś prawdy powiedzieć, to też na żądanie prokuratorji dostał się do kryminału.

Po skończonem przesłuchaniu oskarżonych i świadków, odczytano stosy korespondencyj, z których wypływa, że organizacja „Bundu" była doskonale przeprowadzona.

Odczytano także wyciągi z registratury sądu karnego. Prawie wszyscy oskarżeni byli już sądownie karani.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe, poczem nastąpiły ostateczne wywody zastępcy prokuratora państwa i obrońców.

Ostatnie wiadomości.

Nordd. Allg. Ztg. dowiaduje się z pewnego źródła, że nieuzasadnione i zmyślone są doniesienia dzienników, jakoby ambasador niemiecki w Stambule, ks. Radoliński, udał się z Wiednia do Stambułu dopiero po otrzymaniu ostatnich tajnych instrukcyj, które wynikły z rozmowy między ces. Wilhelmem a ces. Franciszkiem Józefem, tudzież jakoby ces. Wilhelm konferował z nuncjuszem Galimbertim w Schönbrunie.

Opozycyjna prasa węgierska stara się zaprzeczyć wszelkiemu związkowi przyczynowemu pomiędzy faktem odjazdu cesarza i cesarzowej z Gödöllö, a wrzawą, wywołaną przez sprawę Hentzi'ego.

Pester Lloyd oświadcza, że go upoważniono, by zaprzeczył pogłosce o przesileniu. Niemniej jednak uważają za rzecz pewną, że Szapary ustąpi, jeśli, co prawdopodobne, nie uda mu się zrekonstruować gabinet.

Cassagnac obwiniał w pełnej izbie posłów wiceprezydenta jej, Etienne, o nieuczciwe postępowanie i przekupstwa za czasów jego zarządu sprawami kolonii.

Cholera.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. października. *Wiener Abendpost* potwierdza drugi wypadek cholery we Wiedniu, mianowicie u tego majtka buda-peszteńskiego Höka, który atoli ma się znacznie lepiej.

Buda Peszt 26. października. Onegdaj zasłabło 17, a zmarło 5 osób.

Hamburg 26. października. Onegdaj zasłabło 6 osób, nie umarł nikt.

Nowy Sad (Neusatz) 26. października. Pułkownik Issekutz, bawiący tu na urlopie, umarł ubiegłej nocy nagle na cholerę.

Wiedeń 26. października. Z wyjątkiem dwóch wypadków dawniejszych, nie zaszedł do dzisiaj południa w Wiedniu żaden nowy wypadek cholery. Profesorowie Nothnagel i Weichselbaum oświadczyli, że nie sądzą, jakoby cholera mogła przybrać w Wiedniu charakter epidemiczny.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 26. października. Stronnictwo Steinwendera odbyło tu wczoraj posiedzenie, w którem uczestniczył także burmistrz liberecki, dr. Schuecker. Uchwalono wezwać rząd na pierwszem posiedzeniu izby poselskiej, aby cofnął reskrypt namiestnictwa, rozwiązujący radę miejską w Libercu i domagać się akcji wspólnej od zjednoczonej lewicy.

Według *Grazer Tagespost*, ma również lewica interpelować hr. Taaffego w tej kwestji.

Budapeszt 26. października. Węgierska delegacja uchwaliła budżet wojenny i kredyt okupacyjny w całej osnowie.

Budapeszt 26. października. Jak na pewne słychać, nie nastąpią w najbliższym czasie żadne zmiany w gabinecie hr. Szapary'ego.

Wiedeń 26. października. Kredyty 309·87; laenderbanki [illegible]; sztacbany 287; lombardy 95·75; tytoniowe 173·12; alpiny 55·50; renta majowa 96·50; węgierska złota 111·90; losy tureckie 44·90.

Nowy Jork 26. października. Służba kolejowa przy zwrotnicach zapowiedziała strejk powszechny na maj 1893 r.

Wiedeń 26. października. W tutejszej akademji sztuk pięknych odsłonięto dziś uroczyście na pamiątkę dwusetnej rocznicy jej założenia, tablicę pamiątkową z wizerunkiem założyciela akademji cesarza Leopolda i cesarza Franciszka Józefa. Uroczystość ta odbyła się w obecności cesarza, arcyksiążąt Wilhelma i Reinera, wszystkich ministrów i wielu innych wysokich dygnitarzy.

Cesarz w przemowie swej zapewnił, że otaczać będzie zawsze akademję swą opieką i wyraził nadzieję, że zakład ten będzie nadal ogniskiem, w którem swojska sztuka pięknie rozwijać się będzie.

Wiedeń 26. października. Cesarz przyjął wczoraj hr. Taaffego na dłuższej audjencji.

Opawa 26. października. Na koferencję posłów czeskich udadzą się ze Szląska posłowie Hruby i ks. Świeży.

Buda-Peszt 26. października. Minister *a latere* Szögen'yi złożył już ten urząd, i sprawowanie tej teki poruczono tymczasowo ministrowi honwedów Fejervaremu.

Budapeszt 26. października. Delegacja węgierska przyjęła sprawozdanie o budżecie wojskowym za podstawę dyskusji szczegółowej i uchwaliła bez zmiany proponowane przez komisję rezolucje. Natomiast odrzuciła wniesioną przez delegata Bolgara rezolucję, wedle której w akademji wojskowej, jaka ma być założoną na Węgrzech, niemniej w istniejących już niższych szkołach realnych ma być wykładowym język węgierski przy szczególnem uwzględnieniu języka niemieckiego. Na tem przerwano wczora przedpołudniowe posiedzenie.

Na popołudniowem posiedzeniu oświadczył, na zapytanie del. Ugrona, major Nyiry imieniem ministra wojny, że do przeniesienia z Rjeki 79 pułku piechoty nie ma żadnego słusznego powodu, albowiem między żołnierzami i oficerami tego pułku, a miejscową ludnością wbrew rozszerzanym pogłoskom, panują jak najlepsze stosunki. Przy tytule, „sprawy sanitarne", domagał się del. Abranyi, aby zaniechano wszelkich niepotrzebnych ćwiczeń, marszów itd. w porze letniej, męczących zbytnio żołnierzy. W imieniu ministra wojny, major Nyiry powtórzył znane wyjaśnienia ministra w sprawie reformy wojsk technicznych, prochu bezdymnego, podwyższenia stanu prezencyjnego armji i wywodził, że skutkiem tego podwyższenia nie okaże się potrzebnem podwyższenie kontyngentu rekruta. Duch w armji jest znakomity, a stosunki między oficerami i ludnością cywilną wszędzie na wskróś serdeczne. (Huczne oklaski).

Następnie obradowała delegacja nad sprawozdaniem połączonych czterech komisyj o kredycie okupacyjnym i wyraziła wspólnemu ministrowi finansów, Kallayowi, uznanie za jego skrzętną i bogatą w rezultaty działalność w krajach okupowanych. Trzecie czytanie odbędzie się na posiedzeniu następnem, t. j. we czwartek.

Kopenhaga 26. października. Folketyng odesłał rządowi do drugiego czytania wszystkie mniej ważne przedłożenia wojskowe. E. Brandes przemawiał za bezzwłocznem odrzuceniem tych przedłożeń, podczas gdy Bajsen oświadczył się za traktowaniem takowych na obecnej sesji, gdyż mają one na celu polepszenie losu klas niższych.

Karłowice 26. października. Cesarz aprobował projekt zwołania na 5. listopada do Karłowic nadzwyczajnego kongresu kościelnego i synodu biskupów serbskich. Komisarzem królewskim dla tego synodu, mianowany został br. Fedor Nikolics.

Paryż 26. października. Sprawa Carmaux została już podobno w ten sposób zagodzoną, że wybrany na burmistrza robotnik Calvignac zostanie przez właścicieli kopalń na nowo przyjętym jako robotnik i otrzyma nieograniczony urlop, jak długo będzie burmistrzem; skazani strejkowicze otrzymają amnestję i zostaną napowrót do roboty przyjęci.

W Carmaux panuje spokój. Tylko luźne grupy robotników, podżegane przez anarchistów paryskich, przeciągają czasami, śpiewając karmaniolę.

Bukareszt 26. października. Królowa Elżbieta znowu ciężko zapadła na zdrowiu.

Paryż 26. października. Rząd rosyjski prowadzi dalej rokowania z domem Rothschildów względem nowej pożyczki. Negocjacje doprowadzą w tych dniach do pomyślnego rezultatu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 października 1892 r.

HOTEL ŻORZA. A. Mazaraki z Nestorowa. L. Kustory z Krakowa. A. Jordan z Świebodzina. A. Iżycki z Podola ros. M. Garvey z Gorlic.

HOTEL FRANCUSKI. A. Stecki ze Środopolca. W. Gnoiński z Krasnego. A. Żelechowska z Hrehorowa. I. Dworzak z Tomaszowa. W. Aleksandrowicz z Borek wielkich. M. Borgenicht. A. Winter z Wiednia.

Podziękowanie.

Wielmożny Pan dr. med. Wilhelm Pisek we Lwowie objął kurację córki naszej Anny Vetter, która tak ciężko zaniemogła, iż inni pp. lekarze odjęli stroskanym rodzicom wszelką nadzieję jej wyzdrowienia. Przez poświęcenie największego uznania godne p. dr. Piska, który nie szczędząc trudów tak we dnie jakoteż nocy przez cztery miesiące jako sumienny lekarz i pocieszyciel całej familji, zajął się leczeniem dziecka naszego, udało się Jego zabiegom dziecko to z rąk pewnej już śmierci wyrwać i uszczęśliwionym rodzicom je oddać.

Nie mogąc w inny sposób dzięki nasze Wmu Panu dr. Piskowi wyrzec, wołamy mu w drodze publicznej serdeczne „Bóg zapłać" dając zarazem innym nieszczęśliwym chorym wskazówkę lekarza, zasługującego na największe uznanie i podziękowanie.

Z głębokiem poważaniem
Michałowie Vetter
Lwów, ulica Źródlana l. 4.

NEKROLOGJA.

†

Emilia z Kluczenków Godlewska

ś. p. żona c. k. profesora w Pradze, zmarła tamże dnia 15. sierpnia 1892.

Zwłoki zostałe sprowadzone do Lwowa i w grobowcu familijnym na cmentarzu Janowskim, dnia 25. października b. r. o godzinie 11. przed południem złożone.

Lwów, 25. października 1892 r.

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 26. Października 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217 —
„ lwow.-czerniow.-jas. po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	838 —	849 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 60	108 30
„ h. p. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	—
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	95 80	96 50
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	94 50	95 20
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 90	100 60
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	94 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 5½% „ „	52 50	55 50
Krajowego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji		
Z Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 60	95 30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	105 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 70	98 40
„ „ 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Losy Krakowa	23 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 47	9 57
Imperjał	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	1 18	1 28
„ „ papierowy	1 17½	[illegible]
[illegible]	58 60	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26 Października 1892 r (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	56 40	59 —
„ węgierskie banku kredytowego	355 75	357
„ Banku anglo-austrjackiego	150 40	151 —
„ Unionbanku	235 75	239 50
„ kolei Karola Ludwika	216 50	215 50
„ kolei północnej	279 50	278 50
„ kolei południowej (Lombardy)	93 25	98
„ kolei państwowej	286 50	288 [illegible]
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	244	244 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	162 50	161 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	173 75	176 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	223 25	228 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 60	221 20
Renta węgierska złota 4-proc.	111 95	111 80
Akcje Bankvereinu	118 60	118 75
Rosyjski rubel papierowy	118 —	118 —
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Renta papierowa	— —	310 25
Marki	— —	—
Napoleondory	— —	9 51
Berlin, dnia —. Października 1892 r. (godz. 3 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 26. Października 1892.

Lwów: pszenica 7·30 do 7·50, żyto 5·85 do 6·10, jęczmień 5·25 do 6·15, owies 5·40 do 5·70, rzepak nowy 10·— do 10·50, groch 6·— do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 9·50 do 10·50, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·25, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 60·— do 65·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23·50 do 26·—, kukurudza 5·60 do 5·75, nowa 5·10 do 5·30, chmiel 85·— do 90·— spirytus 11·50 do 12·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·50 do 11·50.

Usposobienie słabsze.

Czerniowce: pszenica 7·90 do 8·20, średnia 7·60 do 7·65, żyto 5·90 do 6·—, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·25, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4·75 do 4·85, średni 4·60 do 4·65, rzepak zimowy 9·75 do 10·—, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·65 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·— do 5·10, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 5·50 do 8·—, anyż 27·— do 32·—, spirytus za 10.000 litr prc. 13·75 do 14·—.

Usposobienie lepsze.

Kraków: pszenica biała 8·40 do 8·60, czerwona nowa 8·20 do 8·50, żółta 8·15 do 8·45, żyto 6·90 do 7·20 jęczmień browarny 6·40 do 7·—, pastewny 5·75 do 5·85, owies 5·70 do 6·—.

Usposobienie słabsze.

Praga: pszenica czeska 9·10 do 9·40, węgierska —·— do —·—, austrjacka —·— do —·—, żyto 7·60 do 7·85, owies 6·20 do 6·60, soczewica —·— do —·—, groch —·— do —·—, bób 9·— do 11·—, proso 12·— do 14·—, kukurudza 6·50 do 7·—.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz szósty

DZIECKO SZCZĘŚCIA

(Das Sonntagskind)

operetka w 3. aktach, słowa Hugo Wittmana i Juljana Bauera, tłumaczenie Adolfa Kitschmana. Muzyka Karola Millöckera.

Lady Sylvia Rockhill	Skalska
Panna Betty Parnel zwana Droll	Radwan
Tristan Floriwal	Jerzyna
Rolf Buterfield	Myszkowski
Sir Edgar Kanimor	Laskowski
Sir Lothar	Gasiński
Sir Hannibal	Olszański
Warens intendent	Zegarkowski
Plumkett, sheryf	Kiczman
Thoms, jego pomocnik	Ganski
Hrabia Knickebein	Taborski
Sir Pudding	Łomiński
Pani Tyras, dozorczyni więźniów	Kasprowiczowa
Bopp	Kiernicki
Murzynek	Pietraszewski
Więzień	Kornażyński
Uwięziona	Flach
Starzec	Żółtowski
Służący	Miller

Przyjaciółki Sylvii. — Służba.

Miejsce działania: Zamek Rockhill w Szkocji.

Jutro: „Oj mężczyźni! mężczyźni!", krotochwila w 4-ch aktach Zalewskiego. Występ p. Gustawa Fiszera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kłódki wrobu krajowego i westfalmowskie, pojedyńczo i garniturami po 6 sztuk z kluczem generalnym, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycyi. 6

Kufry, walizki, kuferki i wszelkie przybory podróżne, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka 16. 1

Regenerator, mleko, odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 1.

Rękawiczki jelonkowe najlepszym gatunku poleca tanio nowy rękawicznik. Akademicka 3 w podwórzu.

Zakupuję futra, meble, strzelby, maszyny i garderobę, płacę gotówką. Zakład Jaszczyszyna w teatrze.

Urząd pocztowy Lubaczów poszukuje ekspedytorke, telegrafistkę, lub ekspedytora. Całe utrzymanie i 20 zł.

Fortepian zupełnie nowy z fabryki Hofmanna we Wiedniu zaraz do sprzedania ul. Teatralna 1. 10.

Kupię interes lub przystąpię jako **wspólnik** z kapitałem do 5 tysięcy z czynnym udziałem. Zgłoszenia pod „Occasion" poste restante Lwów.

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4.—6. po południu.

Czytelnia (kasyno) przemysłowe potrzebuje zdolnego kucharza. Zgłoszenia tamże. 884

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Życzakowskiej l. 31. w parterze.

Poszukuje bony francuskiej dla czteroletniej dziewczynki. Jonasz, Zygmuntowska 17. 835

KASY ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej Elster, Halicka 25. (główna trafika). 831

Horszowski, Lwów, Ossolińskich 12. Fortepiany, pianina, harmonium, organy, na raty.

Biblioteka, złożona przeważnie z dzieł francuskich, do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość przy ulicy Mickiewicza l. 2½ od 11. do 12. przed i od 4.—6. po południu.

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedaje: ½ kilo słoniny 34 ct. — ½ kilo smalcu 36 ct. Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).**

TYLKO
Ajencja „IMPRESSA"

Lwów, ul. św. Łazarza l. 10.

Podaje najniższe ceny dla ogłaszających się w dziennikach.

Zlecenia anonsów uskutecznia jak na lepiej — adres jak wyżej.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Zamojskiego 7. — Pokój kawalerski.

2 pokoje z kuchnią; pomieszkanie kawalerskie o 2 pokojach Wałowa 31.

3 pokoje, kuchnia na III piętrze, oraz pokoje kawalerskie ul. Jagiellońskiej i 3. Maja l. 2, są do wynajęcia.

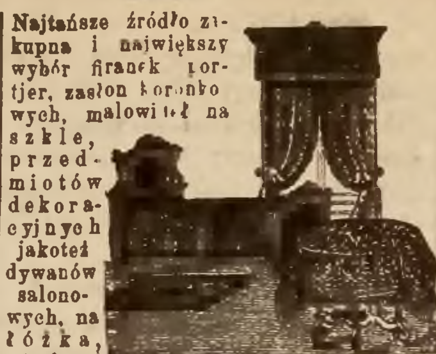
2 pokoje z kuchnią, spiżarką, piwnicą i strychem w podwórzu studnia. 8 3

Przy ogrodzie Jerniekim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Życzakowska l. 31.

Korespondencja prywatna.

M. Z. ! List pod adresem poste rest. wysłałem — czy odebrany? — o wiadomość w tym względzie ukochane serce M. prosi Z... 875



Najtańsze źródło zakupna i największy wybór firanek portjer, zasłon koronkowych, malowanych na szkle, przedmiotów do ozdoby domowej, jakoteż dywanów salonowych, na łóżka, stoły i ściany, koców podróżnych, na łóżka i flanelowych, oraz wszelkich możliwych kap i koców. Chodniki od 25 ct. metr do 3 zł. Narzutki na otomany.

W wiedeńskim magazynie „AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Kompletny cennik gratis i franco.

Największy wybór kaloszy petersburskich i wiedeńskich. Kalosze męskie i damskie ... Marcin Müller, Lwów, ul. Halicka 17.



Kalosze prawdziwe rosyjskie.
Parasole wełniane i jedwabne.
Rękawiczki zimowe 2097 1—3

poleca najtaniej

Magazyn Nowości

Wrześniowski & Włodek

Lwów, ul. Halicka l. 4.

Do desinfekcji UST
najlepszy środek

Röslera Woda do ust i zębów

jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem przeciw **bolowi zębów** i służy równocześnie do **utrzymania i czyszczenia zębów**. Ta od lat wielu znana i uznana zaszczytnie woda do ust, odejmuje im zupełnie przykry odór.

1 flaszka **35** ct 937 1—10

R Tüchler, aptekarz
Wiedeń I., Regierungsgasse 4.

Proszę się strzedz przed falsyfikatami i żądać Röslera wody do ust tylko z Regierungsgasse 4. w Wiedniu.

Skład główny:
Apteka Z. Ruckera we Lwowie.

Franciszek Kępski

Centralne Bióro pośrednictwa dla handlu, przemysłu, rolnictwa, oficjalistów prywatnych i informacyj

otwarte dla P. T. Publiczności od godz. 8. rano do 8. wieczór we Lwowie, ulica Trybunalska l. 1.

Dostarcza oficjalistów prywatnych wszelkich kategoryj z kaucjami i bez, nauczycieli rutynowanych i nauczycielki, bony, guwernantki, pomocników handlowych, przemysłowych i fabrycznych, kasjerów i kasjerki do handlu, klucznice, panny służące, oraz wszelką służbę miejską i wiejską, informuje we wszystkich gałęziach handlu, przemysłu, rolnictwa, leśnictwa i górnictwa.

Pośredniczy w zakupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lasów i górnictwa, realności, w dzierżawach i najmach hoteli i mieszkań, wyszukuje spólników.

Uskutecznia pożyczki dla Panów wojskowym od kapitana i Urzędników od 800 zł. pensji z jednym ręczycielem, przy mniejszych pożyczkach i bez ręczyciela. — Uprasza szanowną PT. Publiczność o łaskawe zgłoszenia. — Listy z prowincji z dołączeniem 5-centowej marki odwrotną pocztą załatwia.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1435 1—?

Skład Farb i Materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie

2. Kopernika 2.

urzadził osobny oddział naczyń szklannych i porcelanowych do użytku laboratoryjnego i poleca w największym wyborze:

Kolby, Retorty, Wanny pneumatyczne, Kubki, Moździerzyki, Parownice, Bizety, Cylindry miareczkowane, Menzury, Pipety, Sztuce, Kroplomierze, Miarki medyczne na łyżkę i wyżej, Rury szklanne, Pręciki, Termometry maksymalne.

Wszelkiego rodzaju flaszki i słoiki z korkami szlufowanemi i wszystko w dział ten wchodzące

po cenach najumiarkowańszych

Leopold Lityński
LWÓW
2. Kopernika 2.

HERBATĘ Familiiną
½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

MAGAZYN MÓD
FRANCISZKI ŁUCZYŃSKIEJ
Lwów

ul. Sobieskiego l. 9, I. piętro.

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwieńcz. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt:
PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Dra Ruckera.

Artysta - Rzeźbiarz
Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

Apteczki domowe przeciwcholeryczne

wedle przepisu i wskazówek

Dra O. WIDMANA

c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie, zestawiła i utrzymuje na składzie

Apteka pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera
we Lwowie. 1064 b 1—?

Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą B. ***Ł. Mańkowskiego***.

Dra G. Jaegera
Oryginalną Bieliznę normalną

męską, damską i dziecinną
z fabryki W. Bengera Synów

2117 sprzedają podług cennika fabrycznego 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Odlewy, jakoteż **różne lane części** dla fabryk i celów budowniczych, palowiska itp. dostarcza surowo, lub apretowane podług nadesłanych i fabrycznych modelów, jakoteż gotowe maszyny starannie wykonane tanio

J. WYCHERA
Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

we Lwowie, ul. Grodecka l. 47. 2131 1—

NAFTA

Zaopatrzywszy się podczas najtańszego letniego sezonu w znaczny zapas nafty niezapalnej krajowej, oddaję moim P. T. Odbiorcom, ***kupującym całemi beczkami***, zawierającemi 200 litrów

po zniżonej cenie.

Na **prowincję**, gwarantując **za najlepszą jakość** i ustawami przepisaną **niezapalność**, wysyłam naftę we **Wtorki i Soboty** za przekazem do wszystkich stacyj kolejowych.

Na żądanie franko dostarczam cenników.

Piotr Miączyński
we Lwowie, Sykstuska 47. 2061 1—2

Puritas
(mleko odmładniające włosy.) 2110 1—25

Puritas jest jedynie pod gwarancją nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem odmładzającym włosy, który siwe, względnie białe włosy, od jasno-blond do kasztanowato-bronzowych, odmładza do niepoznania. Włosy rude otrzymują barwę ciemno blond lub brunatną. — **Cena 2 zł.** — **Otto Franz, Wien VII., Mariahilferstrasse 38.** — Składy we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha i Z. Ruckera; w KRAKOWIE: Konst Wiśniewski, apt. pod św. Florjanem i Stockmar apt.

Wynalazek odznaczony medalem na tegorocznej wystawie budowlanej we Lwowie.

Wynalazek patentowany w monarchji austro węgierskiej i rosyjskiej. Podany do opatentowania we wszystkich krajach cywilizowanych.

Wynalazek wprowadzający w podziw francuskich i niemieckich przemysłowców.

Patentowany aparat do froterowania podłogi,
pomysł Jakóba Sikorskiego.

Nieoceniona zdobycz dla dobra ludzkości!

Nie masz już bowiem suchot i kalectwa wywiązującego się dość często u ludzi froterujących nogami.

Patentowanym aparatem władać może najsłabsza istota bez najmniejszego zmęczenia!

Patentowanym aparatem wyfroterować można salon w przeciągu 15 min.!

Patentowany aparat jest nadzwyczaj pojedyńczej konstrukcji, nie zachodzi zatem obawa psucia się tegoż!

Patentowany aparat jest nadzwyczaj tani, kosztuje bowiem tylko 25 zł., a według oceny ludzi fachowych, trwać może 15 lat.

Skład i zastępstwo dla Galicji i Bukowiny wyłącznie u firmy:

PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. (naprzeciw Katedry).

Demonstrowanie odbywa się każdo-cześnie na żądanie
2119 Szanownej P. T. Publiczności. 1—?

Fabrykacja aparatów odbywa się w kraju mimo bardzo korzystnych ofert obcokrajowych.

Cofnięcie z obiegu monet srebrnych waluty konw.

Według rozporządzenia c. k. ministerstwa finansów z dnia 8. Sierpnia 1892, zostają zapłacone wszystkie austrjackie monety srebrne wal. konw., w pełnej wartości nominalnej tylko do dnia 31. Grudnia 1893. Po tym terminie zapłacą za takie monety tylko wartość srebra, co wynosi stratę około 3½%. gdyż podług teraźniejszego kursu strata przy sztuce po 2 zł. monety konw. wynosiłaby około 58 ct., przy sztuce po zł. 1 mon. konw. koło 29 ct., przy cwancygierze około 9 ct. w porównaniu z ceną, którą rząd do końca roku płaci.

Zwracam więc uwagę właścicieli takich monet na tę po dniu 31. Grudnia 1892, nastąpić mającą znaczną zmianę wartościowa, ażeby nie zaniechali przed tym terminem wspomniane monety wymienić i polecam się do załatwienia tej wymiany, jakoteż w ogóle do wszystkich transakcji w zakres bankowy i kantoru wymiany wchodzących.

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie, dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna we Lwowie
2128 zł. 1·70, na prowincji zł. 1·80. 1—10

Zdolnego agenta

dobrze obznajomionego w gronach osób prywatnych poszukuje się dla rozpowszechnienia całkiem nowego artykułu hurtownego do domowego użytku. Oferty pod znakiem: ***M. H. 2562*** do ***Haasenstein & Vogler (Otto Maass) w Wiedniu I.*** 7/5 1—1

Najlepsze i najtańsze szkolne orkie-
859 strowe i koncertowe 1—9

SKRZYPCE,

cello, violee, cytry z bardzo silnym rescnansem, **klarnety, flety,** oraz moje słynne

HARMONIKI

dostarczam najtaniej, wyróbca instrumentów i harmonik

O. Lederhofer, w Pradze.
Brenntegasse.
Cenniki gratis.

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła, należące do rządu francuskiego. Administracja: 8, Boulevard Montmartre w Paryżu.

CALASTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE GRILLE, słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL, słabości żołądka.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

PASTYLKI I SOLE NATURALNE

sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią kompanji.

Cena pudełek: 1 fr., 2 fr., i 5 fr.

we Lwowie w składzie wód mineralnych P. Mendrochowitza i w aptece Piotra Mikelnscha 520

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze
1850 można dostać u 1—?

Lufca

Lwów, ulica Halicka liczba 7,

we własnym domu.

Dywany

prawdziwe perskie, smyrneńskie, angielskie, także na miarę do wyścielania całych pokoi.

Materje meblowe

najnowsze, jedwabne, wełniane, kretony, plusze i t. p.

Portiery i firanki,

do tychże podpięcia i karnisze.

Narzuty

na ottomany dywanikowe i materjalne z odpowiedniemi poduszkami. 2122 1—?

Skóry

angarowe i z kóz innyjskich.

Chodniki

kokosowe, wełniane, jutowe i t. p.

Makaty

francuskie i wschodnie.

Kapy

na łóżka i serwety na stoły.

Parawany,

ekramy i inne przedmioty dekoracyjne

otrzymał w bogatym wyborze

MAGAZYN

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki 2.

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10 000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2127 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi obecne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.
Machnacki w. r. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r.
prezydent. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

ROCZNIK II.

KALENDARZ
Asekuracyjno-Ekonomiczny na r. 1893

(jedyne polskie wydawnictwo fachowe)

opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach lwowskich i krakowskich tudzież we wszystkich Agencjach Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

I. Calendarium z terminatką i przypomnieniami gospodarczemi; kalendarz myśliwsko-łowiecki. Informacje, przepisy i taryfy kolejowe, pocztowe, telegraficzne, klucz do obliczania odsetek po różnej stopie i wykaz ciągnień w Austro-Węgrzech. II. Banki i Asekuracje w Galicji, tychże przepisy i formalności, wymagane przy podnoszeniu i konwertowaniu pożyczek hipotecznych etc. Personalia. III. Bogato uposażona część literacka w prace fachowe z dziedziny ekonomji, asekuracji, statystyki i bibljografji. IV. Anonse i ogłoszenia.

Egzemplarz ozdobnie w płótno oprawny, zawierający 24 arkuszów druku (około 400 stronic), kosztuje zł. 1 ct. 20, broszurowany mniejszy na gorszym papierze ct. 60 w. a.

L. 5.326. 2105 1—1

OGŁOSZENIE.

W ogrodzie pomologicznym miejskim w Brzeżanach są drzewka owocowe i alejowe 3 do 5 letnie w znacznej ilości, a to: grusze, jabłonie, czerechy, śliwy, ręgloty i kweczy doborowych gatunków, dalej szczepione kasztany różowe, akacje kuliste, różowe, i ciągle kwitnące po cenie 30 do 50 centów od sztuki do sprzedania.

Aligustrum do szpalerów i żywych płotów za 100 sztuk 4 zł. a. w.

Każde zamówienie uskutecznia rychło i rzetelnie: **Zarząd ogrodu miejskiego w Brzeżanach.**

Z Magistratu

Brzeżany, dnia 14. października 1892.

Gärstner.

OGŁOSZENIE.

W Ładny pod Tarnowem odbędzie się w dniu 16. listopada 1892 r. (we środę) o godz. 9. przed południem publiczna sprzedaż, najwięcej ofiarującemu, z zastrzeżeniem nieprzyjęcia oferty za niskiej, ruchomości, należacych do urządzenia garbarni jako to: stołów, blachą cynkową pokrytych na kozłach, stołów podłużnych na kozłach, kozłów do wieszania skór pieca żelaznego, lokomobilu z pasami transmisyjnymi i z przynależytościami, młynka i sieczkarni do rozdrabniania kory, foluszu do smarowania skór, różnych rupieci i narzędzi przy garbowaniu używanych, kory i t. p.

Nabywca staje się w razie przyjęcia jego oferty natychmiast właścicielem nabytego przedmiotu, który mu zaraz pozostawionym zostanie do wolnej dyspozycji na jego koszt i niebezpieczeństwo, jak również nabywca na swój koszt i niebezpieczeństwo odłączyć będzie winien przedmiot nabyty, o ile takowy stale z budynkiem był połączony, od ostatniego.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się i przedmioty oglądnąć można za pośrednictwem kancelarji centralnego zarządu dóbr JO. Ks. Eustachego Sanguszki w Gumniskach pod Tarnowem (u sekretarza Wgo Pana Dra Gawlika tamże).

Sprzedaż nastąpi bez żadnej gwarancji za jakość lub dobroć przedmiotów, a całkowita cena kupna natychmiast do rąk obecnego na miejscu sekwestra sądowego (adw. Dra Bronisława Gałeckiego z Tarnowa) lub jego zastępcy ma być złożoną. 2129 1—3

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kąttnera